Nr. 118. Kraków, Czwartek 23 Maja 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek 1. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Kryżanowski — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 maja.

Dziwne pojęcia panują w Austryi o stosunku ciał ustawodawczych do rządu i również dziwnie ułożył się ten stosunek. Rada państwa i sejmy krajowe nie posiadają tej powagi, jaka im przystoi i nie wywierają takiego wpływu na administracyę rządową, jaki wywierać powinny.

Wprawdzie pomiędzy władzą ustawodawczą a administracyjną powinien istnieć rozdział ściśle i konsekwentnie przeprowadzony, ale już samo nadawanie ustaw zawiera w sobie możność nadawania administracyi państwowej tego lub innego kierunku. Myśl i dążności wypowiedziane w ustawach muszą bowiem przy ścisłem ich wykonywaniu odbijać się także w czynnościach administracyjnych i kierować niemi w myśl zamiaru ustawodawcy.

Każdy rząd konstytucyjny musi być wykonikiem pragnień i dążeń większości parlamentu i na tej większości się opierać. Stąd pomiędzy zamiarami i dążeniami parlamentu a dążeniami i zamiarami rządu nie powinno być różnicy i wszelkie prądy, którym poddaje się większość parlamentu, odbijać się powinny również w rządzie i jego działalności.

Wreszcie chociaż parlament nie powinien i nie może wykonywać czynności administracyjnych, ma on prawo i obowiązek kontrolować władzę wykonawczą i wyłącznie w jego jest mocy stawiać ministrów w stan oskarżenia.

Wola parlamentu powinna być zatem najwyższą powagą dla rządu odpowiedzialnego i powinna sterować nawą państwową.

W Austryi, t. j. w tej połowie monarchii austro-węgierskiej, stosunki ułożyły się jednak wprost przeciwnie. Inicyatywa ustawodawcza spoczywa niemal wyłącznie w rękach rządu, a postanowienie, że projektom rządowym służy pierwszeństwo przed wnioskami posłów, zepchnęło wszelkie samodzielne prace parlamentu na drugi plan. Rząd ma wskutek tego stanowczy wpływ na program prac parlamentarnych i wprost dyktuje, w jakim porządku ma Rada państwa załatwiać przedłożenia ustawodawcze. Komisye i podkomisye z trwożliwą skrupulatnością przy każdej nowej myśli wyczekują, jakie zdanie o niej wypowie rząd i stosują się do niego tak dalece, że utrzymać się może tylko taki projekt, który uzyskał aprobatę rządu. Doszło do tego nawet, że wobec podkomisyi dla reformy wyborczej rząd odgrywa rolę damy klasowej, która dogląda, czy dziatwa się uczy i popędza leniwych.

Interpelacye i rezolucye sypią się wprawdzie jakby z rogu obfitości, ale brak wszelkiej kontroli, jaki los je spotyka. Nie rzadko rząd pozostawia interpelacye bez odpowiedzi, lub odpowiada na nie dopiero wtedy, gdy poruszone w nich kwestye przestały być żywotnemi. Rezolucye wędrują wprost do kosza. Wyjmuje z nich rząd te tylko, które mu dogadzają i wykonuje dopiero wtedy, gdy uzna to za odpowiednie. Rzadko kiedy upomni się ktoś o wykonanie uchwalonej rezolucyi i powtarza ją po jakimś czasie z tym samym skutkiem. Otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę należy do wyjątków tak rzadkich, że ich nie może utrzymać pamięć ludzka, a odmówienie budżetu z powodu niewykonania rezolucyi uważanoby za krok tak radykalny, jak rewolucya z bronią w ręku.

Tak pomału Rada państwa zeszła do roli wykonawczej woli rządu i zamiast nadawać kierunek, idzie ślepo za kierunkiem narzuconym jej przez władzę wykonawczą. Upada też jej powaga i nieraz spotyka ją ze strony rządu lekceważenie, które napędza rumieniec na twarz obywatela, szanującego godność reprezentacyi ludu.

Świeżo pan minister handlu skompromitowany nieudaną akcyą upaństwowienia dróg żelaznych, oświadczył w komisyi, że rząd nie będzie przyjmował rozkazów od Izby poselskiej. Oświadczenie to zarówno w treści jak w formie swojej zawiera takie lekceważenie ciała ustawodawczego, takie zapoznanie stosunku rządu do parlamentu, że bez odpowiedzi pozostać nie powinno, jeżeli Izba poselska nie ma pozbawić się tej resztki swej powagi i władzy, jakie pozostały jej jeszcze. Odpowiedź powinna być silna i energiczna zarówno w treści, jak i w formie, nietylko aby odeprzeć zniewagę, ale aby zapobiedz na przyszłość takiemu lekceważeniu. Rząd powinien się liczyć z wolą parlamentu i ją uważać za rozkaz dla siebie, lub parlament powinien mu wytrącić z rąk władzę i powołać inny rząd mniej absolutny, a bardziej konstytucyjny.

P. Hompesch spełnił swój obowiązek, zapowiadając nietylko w imieniu własnem, lecz i w imieniu Koła polskiego odpowiedź na oświadczenie ministra. Oczekujemy tej odpowiedzi, lecz żądamy, aby była męską i zawierała obronę nietylko potrzeb naszego kraju, ale także godności parlamentu, która jest główną podwaliną należytego rozwoju i utrzymania konstytucyjnego życia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 20 maja.

Słusznie „Nowa Reforma" w sprawie strasznej tragedyi sztumskiej wyraża powątpiewanie, czy skazani na wieloletnie ciężkie więzienie, nieposzlakowani dotąd obywatele polscy, istotnie dopuścili się zbrodni krzywoprzysięstwa, przypuszczając, że najwidoczniej rozegrał się tu jakiś straszny dramat, w który Polaków wtrącono za to, że nie dali się zniemczyć.

Prasa nasza bardzo oględnie zniewolona jest sprawę tę traktować, gdyż krytyka wyroków sądowych podlega wysokiej karze, a mianowicie z pismami polskiemi, krytykującemi wyroki sądowe, jak uczą liczne doświadczenia, nie postępują sobie sądy pruskie wcale delikatnie. Niejedno już pismo polskie za krytykę wyroku sądu ciężko odpokutowało. Sprawa sztumska jest jednak zbyt tragiczną, aby nią się nie zajmować obszernie, mianowicie w pismach zagranicznych, dokąd władza prokuratorów pruskich nie sięga.

W Sztumie od kilku lat toczy się zacięta walka pomiędzy stanowiącymi w gminie znakomitą większość parafianami polsko-katolickimi a proboszczem katolickim ks. Stalińskim — renegatem. Walka ta toczy się o język ojczysty parafian polskich, gwałcony przez ich duszpasterza. Kiedy ten renegat nastał w gminie, postanowił zaraz dla przypodobania się naczelnemu prezesowi Prus Zachodnich, p. Gosslerowi — Sztum pod względem politycznym należy do Prus Zachodnich, pod względem zaś kościelnym do Warmii,— na własną rękę poprzeć dzieło germanizacyjne w swej licznej parafii i nie wzywany przez nikogo zaprowadził w kościele regularne niemieckie nabożeństwa. Oburzyło to w wysokim stopniu Polaków sztumskich, którzy udawali się kilkakrotnie z petycyami do biskupa chełmińskiego, Thiela, aby poskromił proboszcza w zakusach germanizacyjnych, wszakże bez skutku. To było pierwszym kamieniem obrazy. Jak wszystkie polskie gminy zachodnio-pruskie, tak też i Sztumianie postanowili w osobnej petycyi, po wydaniu znanego reskryptu językowego ministra Bossego, żądać przywrócenia nauki języka polskiego w szkole. Rzecz prosta, że udali się z prośbą o poparcie petycyi do swego proboszcza, który im atoli odmówił poparcia, a nawet podpisu swego pod petycyą położyć nie pozwolił. Nie dość na tem; występował ksiądz renegat na każdym kroku wrogo przeciw utworzonemu przed kilku laty w Sztumie za inicyatywą lekarza tamtejszego dra Morawskiego polskiemu Towarzystwu śpiewu, a miarką goryczy, jaką przepełnieni byli Polacy sztumscy przeciw germanizatorowi w sukience kapłańskiej, był proces, wytoczony przez niego przeciw powszechnie szanowanemu obywatelowi Osińskiemu, który, wybrany członkiem dozoru kościelnego, nie chciał po myśli proboszcza składać przysięgi w języku niemieckim i demonstracyjnie wyszedł z kościoła, w którym akt składania przysięgi nowowybranych członków dozoru się odbywał. Za to „naruszenie nabożeństwa" skazany został nieposzlakowany dotąd i powszechnie szanowany obywatel z poręki swego duszpasterza na pół roku więzienia.

Oczywiście, że po takim kroku proboszcza stosunki między nim a parafianami polskimi jeszcze więcej się zaostrzyły, a rzeczą jest zupełnie naturalną, że parafianie domagali się u biskupa przeniesienia proboszcza, który był wrogiem, zamiast przyjacielem, powierzonych swej pieczy owieczek.

Przed rokiem odbyły się znowu wybory do dozoru kościelnego. Wybrany został pomiędzy innymi poważany powszechnie obywatel Jan Wróblewski. Tymczasem pokazało się, że tak wybitny obywatel nie był zapisany w liście wyborczej, której ułożenie polecił proboszcz katolicki jakiemuś pisarkowi ewangelickiemu. A ponieważ jest w gminie inny jeszcze Wróblewski, tylko innego imienia, więc wyborcy myśleli, że to ten sam Wróblewski i dziewięciu z nich zeznało w procesie, który ks. Staliński wytoczył owemu Janowi Wróblewskiemu za zarzut późniejszego sfałszowania listy wyborczej, że istotnie wołany był Jan Wróblewski. Wszystkich dziewięciu świadków polskich, w tem kilku ludzi. bardzo sędziwych, jeden z nich liczy lat 72, drugi 68, uwięziono pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Nie zważano na to, że przy wyborach w tak licznej gminie panował gwar wielki i że ludziom tym istotnie się zdawało, że wołany był Jan Wróblewski. Nie mogli sobie także ci ludzie wytłómaczyć, jak można było pominąć w liście tak zacnego i poważnego obywatela, opłacającego podatki kościelne, więc działali oni najzupełniej w dobrej wierze. Tymczasem świadectwu ich sąd pruski nie uwierzył i wytoczył im proces o krzywoprzysięstwo, który rozegrał się przed sądem przysięgłych w Elblągu, mieście zupełnie niemieckiem; sędziami przysięgłymi byli sami Niemcy. Wyrok jest wiadomy.

Podobnie strasznego, a ze stanowiska moralnego więcej niesprawiedliwego wyroku, nie wydały chyba dotąd sądy pruskie. Ośmiu nieposzlakowanych, nie karanych dotąd sądownie, powszechnie szanowanych obywateli polskich skazano, nie przyznając im żadnych łagodzących okoliczności, na najcięższe więzienie od 2 do 5-ciu lat i tyleż zrujnowano rodzin polskich, odsądzając ich głowy nadto na wiele lat od wszelkich praw obywatelskich. Podobny wyrok mógł zostać wydany tylko w erze bezgranicznego szowinizmu niemieckiego i stawić go trzeba zupełnie na równi z wyrokami sądów rosyjskich. Gdyby w sędziach była choć odrobina uczucia ludzkiego, byliby sobie musieli powiedzieć, że oskarżeni działali w najlepszej wierze, że występowali w obronie praw swoich, gwałconych systematycznie nietylko przez rząd, ale nawet przez własnego duszpasterza.

To też, jak słusznie powiedzieliście, nie można ani na chwilę przypuszczać, że tak ciężko dotknięci obywatele sztumscy rozmyślnie popełnili krzywoprzysięstwo, bo, na szczęście, lud nasz przysięgę uważa za coś świętego. Jedynym winnym jest ów ksiądz renegat i germanizator, na którego głowę spada cała moralna odpowiedzialność za ruinę, jaką sprowadził na ośm rodzin polskich i katolickich, których miał być opiekunem, a tymczasem stał się źródłem nieszczęścia. Łzy tych nieszczęśliwych rodzin kamieniem ciężyć będą niegodnemu kapłanowi, którego biskup warmiński natychmiast winiem ze Sztumu odwołać, aby tam się gorszy jeszcze nie stał wypadek.

Zresztą sprawa nie jest jeszcze ukończona. Jeden ze skazanych, który ma fundusze na ewentualne dalsze przeprowadzenie procesu, Jan Wróblewski, którego skazano na cztery lata „zuchthausu", wniósł o rewizyę wyroku. Czy sąd rzeszy w Lipsku będzie się umiał wznieść na wyżyny prawdziwej sprawiedliwości, pokaże się niebawem. Ale sprawa poruszoną być ma przed wyższem jeszcze forum, a mianowicie zamierzają parafianie polscy w Sztumie udać się z zażaleniem wprost do Stolicy Apostolskiej i jej całą sprawę przedstawić, aby mocą władzy swojej sprawiła, by księża germanizatorzy zaprzestali swej grzesznej roboty, prowadzącej, jak w tym przypadku, ludzi niewinnych, nieposzlakowanych, do pruskich „zuchthausów".

Dąbrowa Górnicza, 16 maja.

Dąbrowa Górnicza osada fabryczna, pod miastem Bendzinem położona, powstała z małej wioski, która skutkiem eksploatacyi kopalni węgla kamiennego nabrała ogromnego znaczenia dla bytu ekonomicznego naszego kraju. Kto widział przed 40 laty Dąbrowę, nie poznałby jej, tak się przeistoczyła, że więcej podobna do powiatowego miasta, aniżeli wioski. Zmianę tę zawdzięcza znacznej ilości fabryk i kopalń, które zgromadziły przeszło 20 tysięcy ludzi pracujących. Tłum ten złożony jest z najróżnorodniejszych narodowości; mamy tu Francuzów, Niemców, Włochów, żydów, Rosyan i miejscowych Polaków. Istna wieża Babel pod względem języków, usposobień i zwyczajów, niesłychanie ciekawy materyał do studyowania, — ale zarządy fabryk i kopalń okrywają się tajemnicą, do uchylenia której bardzo ostrożnie i pomału przystępować potrzeba.

W masie 22.000 zamieszkujących Dąbrowę ludzi, zaledwie 1000 składają stali jej mieszkańcy, reszta zaś, to przybysze z różnych okolic kraju i z zagranicy, którzy dla miłego grosza porzucili kąt rodzinny i znajdując w Dąbrowie pracę, stosunkowo dobrze płatną, siedzą na miejscu, dopóki mogą, pędząc życie wesołe, które dwa razy miesięcznie urozmaicają hulankami w licznych szynkach, po każdym odbiorze zarobionych pieniędzy.

Jak ujemnie podobny stan rzeczy wpływa na moralność miejscowej ludności, łatwo odgadnąć. Złodziejstwo, rozbój, a nawet dzieciobójstwo — fakta zwyczajne; a szanowna policya, jak zwykle policya rosyjska, w prawo i w lewo chwyta łapówki i wszystko uchodzi szczęśliwie. Chyba na wpół pijany rzezimieszek da się złapać na gorącym uczynku — policya naraz staje się bardzo gorliwą, krzyczy i tryumfuje, aby znowu w spokojnej drzemce nie przeszkadzać nikomu. Wszak i złodzieje żyć muszą i umieją być wdzięczni.

Przedmiotu tego dotknąłem mimochodem i pozostawiam sobie rozwinięcie jego do drugiej korespondencyi.

Przy podobnych okolicznościach dzień 1 maja pomiędzy spokojną i lojalną ludnością budził pewien niepokój i oczekiwanie. Osobliwie w tym roku agitacya była zwiększoną, odezwy i plakaty komitetu, wzywające do zaprzestania pracy, pojawiły się w przeddzień w tak wielkiej liczbie, że policya, w takich razach straszliwie gorliwa, przy całym wysiłku nie mogła podołać zdzierając plakaty i zbierając odezwy, walające się po ulicach osady. Doprawdy, śmiesznie było patrzeć na tych poczciwców w pocie czoła pracujących i zrozpaczonych, że wysiłki ich idą na marne.

Komitet zrobił swoje, ale i władza tutejsza zrobiła swoje i robota jej okazała się skuteczniejszą. Na dwa dni przed pierwszym maja przywieźli do nas z Częstochowy 2 roty piechoty, która przy pomocy setki kozaków, uzbrojonych oprócz oręża nadzwyczaj przekonywającemi argumentami, które z tatarska nazywają się nahajkami, ochłodziła nawet najgorliwszych amatorów demonstracyi tak skutecznie, że w dniu 1 maja wszyscy stanęli na swych stanowiskach i wzięli się do pracy, chociaż po zachmurzonych obliczach pracowników fabrycznych i kopalnianych, szczególnie rzemieślników, widać było niezadowolenie a nawet oburzenie.

Z rzucanych półgłosem słów można wnioskować, że głównie nie podobało się sprowadzenie wojska, które, podług krążącej pogłoski, miało być zażądane przez miejscową administracyę przemysłową. Mówiono jednak tak oględnie, że niepodobna odgadnąć, kogo mają w podejrzeniu.

— My nie myślimy buntować się — mówili pomiędzy sobą robotnicy, — my tylko żądamy zmniejszenia godzin pracy, pochłaniającej nam cały czas, abyśmy choć parę godzin mogli poświęcić dla swoich rodzin i na osobiste wykształcenie. W obecnem położeniu stajemy się podobni do maszyn, które po zaprzestaniu robo-

Gość.

OPOWIADANIE

Hr. LWA TOŁSTOJA.

Raz mieszkał w mieście pewien szewc; Marcin Awdieicz nazywał się. Mieszkał w piwnicy, w maleńkiej izdebce z oknem, które na ulicę wychodziło. Przez okienko mógł widzieć, jak ludzie przechodzili; — wprawdzie widział tylko ich nogi, ale po butach poznawał dokładnie, co o każdym z nich ma sądzić. Oddawna już tak żył Marcin Awdieicz w piwnicy i rozległe miał znajomości. Nie było może pary trzewików w tej stronie miasta, któraby raz lub dwa razy nie dostała się w jego ręce. To dawał nowe podeszwy, to przyszywał przyszczypki, to nakładał obcasy, czasem nawet nowe przyszwy dawać musiał. Nieraz przez okienko na nogach ludzi poznawał swoją robotę.

Pracy miał Marcin dosyć, bo robił dobrze, dawał najlepszy materyał, nakładał mierne ceny i dotrzymywał terminu. Jak może skończyć na oznaczony czas, to przyjmuje robotę, ale skoro nie może, to mówi odrazu i głupców z ludzi nie robi. Cały świat zna Marcina i nie zdarzyło się, aby był bez roboty.

Marcin był zawsze dobrym człowiekiem, a kiedy zaszedł w lata, począł jeszcze więcej myśleć o swej duszy i zbliżać się do Boga. Żona jego dawno już umarła, kiedy był jeszcze czeladnikiem. Także dzieci pomarły mu wszystkie, prócz trzyletniego synka, który po śmierci matki ojcu pozostał. Zrazu Marcin chciał małego oddać na wieś do siostry, ale tak mu było trudno puścić małego Kapitoszkę od siebie między ludzi, że wreszcie zatrzymał go przy sobie.

Marcin więc porzucił swego majstra i przeniósł się z synkiem do własnego mieszkania. Tak już być miało, że się nie doczeka pociechy z dzieci: zaledwo bowiem mały Kapitoszka podrósł tak, że mógł ojcu pomagać, zachorował nagle, przeleżał tydzień w gorączce i umarł. Marcin był zrozpaczony, kiedy syna swego musiał pochować; był tak zrozpaczonym, że nawet przeciw Bogu głos podnosić począł. Smutek i gorycz spłynęły do jego serca, nieraz więc prosił Boga, aby go zabrał do siebie i skarżył się, że to nie on stary, ale jego jedyny, ukochany syn umrzeć musiał. Nawet do cerkwi Marcin zaprzestał chodzić.

Wtem odwiedził go pewien krajan, który od ośmiu lat pielgrzymował, a teraz właśnie powracał z monasteru św. Trójcy. Zaczęli rozmowę, a Marcin otworzył swe serce przed pielgrzymem.

— Nie mam najmniejszej ochoty do życia, człowieku boży. Chciałbym jak najrychlej umrzeć; o to tylko proszę Pana Boga. Człowiekiem bez nadziei żadnej stałem się.

A na to odpowiedział mu starzec:

— To niedobre słowa, które mówisz, Marcinie. Nie powinniśmy sądzić dzieł Pana Boga. Do Boga należy sądzić o wszystkiem, a nie do naszego rozumu. Z Jego wyroku umarł twój syn, a ty również z Jego wyroku żyjesz; widocznie tak jest lepiej. A jeżeli rozpaczasz, to z pewnością z powodu, że chcesz żyć dla własnej przyjemności.

— A dla czyjejże przyjemności mam żyć? — zapytał Marcin.

A stary odrzekł:

— Na chwałę bożą powinno się żyć, Marcinie. Bóg dał ci życie, dla niego więc masz żyć. Jeśli dla niego żyć będziesz, nie będziesz miał żadnych smutków; wszystko wyda ci się łatwem.

Marcin zamilkł na chwilę, a potem zapytał:

— A jakto się ma żyć dla Boga?

Starzec zaś mu odpowiedział:

— Jak się po bożemu ma żyć, tego nas nauczył Pan Jezus. Czy umiesz czytać? No! to kup sobie biblię i czytaj; tam znajdziesz, jak masz żyć na chwałę boską. Wszystko jest tam powiedziane.

Te słowa zapuściły głębokie korzenie w sercu Marcina. Tego samego dnia jeszcze wyszedł do miasta i kupił sobie Nowy Testament, wielkiemi czcionkami drukowany, i zaczął czytać.

Z początku postanowił sobie czytywać tylko w święta, ale zaledwo rozpoczął, tak mu się zrobiło błogo na sercu, że codziennie odtąd czytał w świętej księdze. Czasem tak się w niej zagłębiał, że mu się nafta w lampie wypalała do szczętu, a on nie mógł się oderwać od książki. Wieczór po wieczorze czytał tak, a im więcej czytał, tem jaśniej pojmował, czego Bóg od niego wymaga i jak się ma żyć po bożemu, a coraz to lżej robiło się mu na sercu. Dawniej, kiedy szedł spać, wzdychał i jęczał nieustannie i myślał nieustannie o swym Kapitoszce; teraz zaś mówił tylko: „Chwała Ci! Chwała Ci, Panie! Niechaj się stanie wola Twoja!"

Od tego czasu zaczęło się dla Marcina całkiem odmienne życie. Dawniej często się zdarzało, że w święto szedł do szynku i wypijał tam szklankę herbaty. A i wódką nie pogardzał. Jeśli spotkało się jakiego przyjaciela, to wypiło się z nim parę kieliszków, a chociaż się nie upił, to przecież opuszczał Marcin szynk w usposobieniu podochoconem, gadał trzy po trzy, krzyczał, lub wymyślał ludziom. Teraz wszystko to jakoś samo z siebie ustało.

Życie jego stało się cichem i radosnem; rano siadał do roboty a odrobiwszy swój czas, kiedy wieczór nadszedł, zdejmował lampę, stawiał na stole, wyjmował książkę z szuflady i zaczynał czytać. I im więcej czytał, tem lepiej pojmował, tem jaśniej, radośniej było mu na sercu.

Pewnego dnia zaczytał się znowu późno w noc. Czytał właśnie ewangelię św. Łukasza i to w szóstym rozdziale słowa: „Jeśli cię kto uderzy w policzek, nastaw mu drugi, a kto ci płaszcz zabiera, temu nie broń i sukni. Jeśli ktoś cię o co prosi, daj mu; a kto coś twego zabierze, nie żądaj, aby ci oddał. A co chcecie, aby wam ludzie czynili, to czyńcie i wy ludziom."

A dalej czytał wiersze, gdzie Pan powiada: „Czemuż wołacie do mnie Panie! Panie! a nie czynicie, co wam nakazuję? Kto do mnie przychodzi i słucha słów moich i wykonuje je, temu powiem, do kogo jest podobnym. On podobnym jest do człowieka, który dom budując wykopał dół głęboki i założył fundamenta na skale. I nadeszła powódź i strumień uderzył w ściany domu, a nie mógł ich poruszyć; gdyż były na skale ugruntowane. Ale kto słucha a nie czyni, ten podobny jest człowiekowi, co wznosił dom na piasku bez podwalin; i woda nań uderzyła i upadł rychło i pękł szeroko."

Kiedy Marcin przeczytał te słowa, zrobiło mu się przyjemnie około serca. Zdjął okulary, złożył je na książce, oparł łokcie na stole i począł rozmyślać. I zaczął przyglądać się własnemu życiu, oświeconemu blaskiem tych słów.

— Na czem więc stoi mój dom? Na skale czy na piasku? Jeżeli stoi na skale, to dobrze. Ach tak wydaje się to łatwem, siedzi się tu i myśli, że wszystko idzie po bożemu, ale zanim się człowiek opatrzyć zdoła, grzech już jest tuż przy nim. No, chcę wiedzieć, jak doprowadzę do celu. Pomóż mi, Panie!

Tak myślał i chciał się już położyć spać, ale żal mu było odrywać się już od książki. Czytał siódmy rozdział, czytał o synu wdowy, o odpowiedzi, którą dał Chrystus wysłańcowi św. Jana i przyszedł do miejsca, gdzie bogaty faryzeusz zaprasza Jezusa w gościnę, czytał o jawno-grzesznicy, która jego nogi balsamem namaściła i łzami obmyła, i którą Chrystus oczyścił, przyszedł do dwudziestego czwartego wiersza i czytał:

„I zwrócił się do kobiety i rzekł do Szymona: Czy widzisz tę kobietę? Przybyłem do twego domu, a nie dałeś mi nawet wody do obmycia nóg; ale ta, obmyła nogi moje łzami, a osuszyła włosami swej głowy. Nie dałeś mi pocałunku, ale ta odkąd tu wszedłem. nie zaprzestała nóg moich pokrywać pocałunkami. Nie namaściłeś olejem głowy mojej, a ona balsamem namaściła nogi moje."

Marcin czytał te wiersze i myślał:

— Nie dał Mu wody na nogi, ani pocałunku, ani nie nabalsamował głowy Jego...

I znowu zdjął okulary, złożył je na książce i począł myśleć:

— Zupełnie podobnym do mnie wydaje mi się ten faryzejczyk. I ja też zawsze myślałem tylko o sobie, o tem, czy mi jest zimno, czy ciepło, czy mam się napić herbaty; ale o gościu moim nie pomyślałem nigdy. A któż jest nim? To Bóg sam! Co jabym też zrobił, gdyby On tak przyszedł do mnie?

I oparł się na obu dłoniach i myślał dalej. Wreszcie począł się chylić, nie spostrzegając tego.

— Marcinie! — zawołał nagle cichy głos nad jego uchem.

Marcin zerwał się z drzemki i zawołał:

— Kto tu jest?

Odwrócił się i spojrzał ku drzwiom — nie było nikogo. I znowu zdrzemnął się, gdy wtem całkiem wyraźnie usłyszał:

— Marcinie, hej! Marcinie! Wyjrzyj-ino na ulicę; przyjdę do ciebie!...

Marcin obudził się, wstał ze stołka i przetarł sobie oczy. Sam nie wiedział, czy słyszał te słowa na prawdę, czy tylko przez sen. Zgasił lampę i położył się spać.

Nazajutrz jeszcze przed świtem Marcin zerwał się, odprawił swą modlitwę, zapalił w piecu, przystawił garnuszek z barszczem i kaszą, nastawił samowar, przypasał fartuch i usiadł u okna do pracy.

Siedział i robił, ale ciągle myślał o tem tylko, co się mu wczoraj zdarzyło. I ciągle jeszcze wahał się czy to, co słyszał, było rzeczywistością, czy tylko snem.

— Nie byłoby to przecież pierwszy raz — myślał, — gdyby się taka rzecz naprawdę stała.

(C. d. n.)

ty stoją martwe i nieświadome samych siebie. Żądamy nadto podniesienia płacy zarobkowej, bo przy niesłychanej drożyznie produktów spożywczych nie możemy wystarczyć na chleb powszedni, nie mówiąc już o zabezpieczeniu przyszłości na wypadek kalectwa. Nikt o nas nie myśli, a sami nie umiemy sobie radzić. Jest tu wprawdzie sklep stowarzyszonych, pod łudzącą nazwą „Nadzieja", na której sprawdza się stare przysłowie: „nadzieja matka głupich", nie wiele więc przynosi nam pożytku i biedniejsi wolą iść do żyda, który, chociaż oszuka, nie traktuje kupującego biedaka z góry. Poco było sprowadzać na nas wojsko? Co mamy zrobić i w innym czasie zrobić możemy.

Takie mniej więcej gawędy, które w przelocie uchwycić się udało, spowodowały opóźnienie obecnej korespondencyi, — czekałem na wymarsz wojska, które 4 dni temu powróciło do Częstochowy.

Dotąd wszystko cicho; czy pod popiołem nie tleją iskry, nie umiem powiedzieć, bo pokryte grubą warstwą pozornej apatyi, na razie nie grożą naruszeniem porządku społecznego, lecz przy lada wiaterku mogą wywołać wielki pożar. 2.

Biała, 19 maja.

„Niemieckość zagrożona! Niechybny upadek! Ratujcie, bo nas wnet licho weźmie!" — temi słowy mniej więcej streścić można sens moralny przemówienia, którem proboszcz Herman Fritsche, prezes tutejszej grupy miejscowej niemieckiego „Schulvereinu", zagaił odbyte przed kilku dniami doroczne zgromadzenie członków. Nieobeznanemu dokładnie z wykrętną taktyką tutejszych małych Bismarków, a słyszącemu powyższe okrzyki boleści, zdawaćby się mogło, że mieści się w nich prawda, niemiła może dla *kulturtraegerów* mieniących się odwiecznymi tej polskiej ziemi mieszkańcami, ale prawda istotna, dla rzeczywistej ludności tubylczej aż nadto pożądana. Tymczasem tak nie jest. Trzeba bowiem znać Niemców i wiedzieć, że oni w każdej akcyi publicznej, jaką podejmują, najgłośniej krzyczą i żalą się wtenczas, kiedy pod pozorem własnego pokrzywdzenia knują nowe zamachy w zaborczym duchu i krzykiem swoim odrazu przygłuszać chcą skargi tych, którzy na prawdę są pokrzywdzeni. Metody tej najlepszym dowodem jest właśnie przebieg ostatniego zgromadzenia, które powinno i w naszem społeczeństwie obudzić żywszą świadomość potrzeby chronienia kresów od zguby i jak najsilniejszego poparcia szczytnych zadań Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Mowę swoją, zagajającą to zgromadzenie, sam ks. Fritsche nazwał jeremiadą. Powtarzała się w niej co chwila ta sama zwrotka o pokrzywdzeniu Niemców i naruszeniu ich „stanu posiadania". Żalił się mowca, że Niemcy, powodowani wyższą racyą stanu, praw swoich narodowych należycie nie bronią! (?) Ogólne polityczne położenie w Austryi napełnia duszę niemiecką niemałym strachem.

„A większy jeszcze smutek — mówił ks. Fritsche — ogarnia nas, gdy się rozglądamy na tem polu, na którem powołani jesteśmy wznosić wały ochronne, aby przeszkodzić dalszemu odrywaniu naszej narodowej (!) ziemi, na polu działania niemieckiego „Schulvereinu": zarówno w całem naszem Towarzystwie, jak i w tej jego grupie miejscowej niedobrze się dzieje. Kiedy to Towarzystwo powstawało, obudziły się najpiękniejsze nadzieje. Zdawało się, że ono świadczyć będzie przeciw owemu przykremu zarzutowi, że Niemiec potrafi spokojnie i obojętnie przyglądać się, jak brat jego, który na zagrożonym posterunku z trudem i wysiłkiem rozegrać ma z wrogami i ciemięscami walkę o swój byt narodowy, w tej walce ulega i dla niemieckości ginie. Zdawało się, że ono będzie protestem na ową tradycyjną wymówkę, że Niemca nic nie obchodzi, gdy części jego narodu padają pod naciskiem coraz to silniej budzącego się ducha narodowego wielkich i małych narodów i narodków. Wszak to jest celem i wzniosłem zadaniem niemieckiego „Schulvereinu": skuteczną dawać pomoc w tej walce na śmierć i życie. Ale siła jego słabnie..." Po tym ustępie, poświęconym całemu towarzystwu, a robiącym wrażenie mowy pogrzebowej, następuje niemniej charakterystyczna ocena działalności miejscowej. „My także, w ściślejszem naszem kółku nie spełniamy należycie obowiązków! I tutejsza grupa miejscowa chyli się do upadku. Niema w niej życia, głowa i członki mdleją. Tak, chcę być zupełnie szczerym i powiem, że my nawet, członkowie zarządu, którzyśmy z najlepszą wolą przystępowali do pracy, zbyt rychło opuściliśmy ręce, spotykając się z obojętnością w sprawach narodowych u tych właśnie wyższych i niższych sfer ludności, które tak chętnie z niemieckości swej się chełpią..."

W dalszym ciągu ubolewał mowca nad brakiem silniejszego poparcia ze strony zamożniejszych członków Towarzystwa i jeremiadę swoją zwąc „spowiedzią narodową" *(sic)* zakończył wezwaniem do otrząśnięcia się z dotychczasowej obojętności. Zgromadzeni przyjęli powyższe wywody hucznemi oklaskami, wnosić więc można, że przypadły im szczególnie do smaku. Odczytane z kolei sprawozdanie z działalności za rok ubiegły stwierdza, że liczba członków z 495 spadła na 468, a zamiar utworzenia niemieckiej szkoły w Dziedzicach nie został urzeczywistniony z powodu braku funduszów w zarządzie głównym Towarzystwa. Nadto rozwodzi się sprawozdanie nad błogim wpływem, jaki roztacza niemiecka szkoła „Schulvereinu" w Lipniku. Do czterech klas tejże szkoły uczęszczało 386 uczniów, w tej liczbie 362 rzymsko-katolickiego wyznania a 24 żydów. Można więc sobie wyobrazić, jak wiele tam dziatwy prawdziwie niemieckiej. Roczne wpływy grupy bialsko-bielskiej wynosiły 1201 złr. 50 ct., o 7 złr. 47 ct. mniej, niż w roku poprzednim. Obrady zakończono wyborem nowego zarządu, który prawdopodobnie wysilać się będzie wszelkiemi sposobami, żeby uczynić zadość nawoływaniom swego prezesa i stwierdzić żywotność germanizatorskich zapędów. Wobec tego sama przez się narzuca się konieczność stanowczego przeciwdziałania tym zapędom na kresach naszych i jak najrychlejszego otwarcia na razie przynajmniej polskiej szkoły w Biały dla dzieci polskich, które dziś zmuszone są korzystać z niemieckich „dobrodziejstw" i w szkołach zatracają do reszty poczucie polskości.

Z Wystawy etnograficznej w Pradze.

Praga, 20 maja.

Nareszcie niebo zmiłowało się i po czterech dniach prawie bez przerwy trwającego deszczu, nastąpił wczoraj dzień ciepły, jasny, pogodny. Ponieważ była to niedziela, więc ludność praska nie omieszkała skorzystać z tego, i wystawa roiła się od zwiedzających, którzy w liczbie około trzydziestu tysięcy podążyli przyjrzeć się owocom ofiarności i pracy całego narodu.

Wystawa nie jest jeszcze zupełnie ukończona. Nietylko instalacya przedmiotów wystawowych w budynkach pojedyńczych znajduje się w toku, ale są całe pawilony, które dopiero teraz poczynają się stawiać. Pomimo to jednak już obecnie wystawa przedstawia się imponująco ze względu na bogactwo, rozmaitość i umiejętne umieszczenie okazów.

Wystawa etnograficzna jest w prawdziwem znaczeniu słowa pracą narodu czeskiego, pracą, wzniesioną przez te warstwy ludności Czech, Moraw, Śląska i Słowacyi, które rzeczywiście stanowią naród. Udział szlachty czeskiej w tej pracy był tak nieznaczny, że wcale nie może być brany w rachubę; rząd zachowywał się względem wystawy z wielką niechęcią, a organa szowinistów niemieckich nie przestawały agitować przeciwko wystawie, nazywając ją bezmyślną demonstracyą.... Tak, wystawa jest demonstracyą, ale demonstracyą, której charakter największy zaszczyt przynosi narodowi czeskiemu. Na wystawie naród czeski okazał przyjaciołom i wrogom całą potęgę kulturalną ludu swego, tego ludu, którego dłoń spracowana corocznie składa setki tysięcy na „Maticę skolską", ludu, który przetrwał historyczną nawałnicę, co zmiotła doszczętnie wyższe warstwy narodu czeskiego; ludu, który dowiódł, że, dopóki on żyje, naród nie zginie....

Właśnie życie tego pracowitego, oświeconego, patryotycznego ludu ma za zadanie przedstawić wystawa etnograficzna. Zadanie to udało się wypełnić organizatorom wystawy świetnie. Na wystawie widzimy jak żył, pracował i bawił się lud czeski od zamierzchłej przeszłości aż do czasów najnowszych. Widzimy również, czem on się różni od innych szczepów pokrewnych, a co ma z niemi wspólnego. Trzy są punkta główne, które najwięcej ściągają na siebie uwagę publiczności: wieś czeska, dawna Praga i pawilon etnograficzny.

Bardzo ładnie się przedstawia wioska czeska, złożona z kilkunastu zagród i chałup typowych, pochodzących z różnych miejscowości Czech, Moraw, Śląska i Słowacyi; oryginalnej struktury kościółka wiejskiego wraz z małym cmentarzem, młyna, „rychty" i t. d. Na obszernym placu w pośrodku wioski, ozdobionym paru krzyżami, misternie rzeźbionemi i malowanemi, panuje ruch największy. Tu się snują tłumy publiczności, z ciekawością zaglądające do każdej chałupy. Najwięcej ściąga publiczności wielka zagroda wałaszska, zamieniona na gospodę, w której dziarscy Wałasi i hoże Wałaszki gościnnie przyjmują zwiedzających, racząc ich wybornem piwem turczańskiem. Kapela wałaszska tnie od ucha wesołe i smutne pieśni morawskie, bardzo przypominające nasze, polskie śpiewy. Publiczność przypatruje się Wałachom, ubranym w malownicze stroje; naraz ci poczynają grać jakąś popularną melodyę, jeden, drugi ze zwiedzających poczyna przyśpiewywać i wkrótce cała zagroda rozbrzmiewa wesołemi dźwiękami pieśni choralnej.

Najbardziej uderza przybysza, że publiczność zwiedzająca licznie chałupy, zachowuje się z zupełną swobodą, gwarzy po koleżeńsku z mieszkańcami chałup, którzy, usługując gościom, nie objawiają wcale jakiejś uniżoności. Panuje tu zupełna równość demokratyczna. Poseł do sejmu, redaktor bardzo rozpowszechnionego tygodnika, piją piwo z prostym „sedlakiem", mówią z nim „*per ty*" i nikogo to nie gorszy, ani zadziwia.

Kto nie chce piwa, ten idzie na mleko do zagrody blackiej, gdzie przystojne wesołe dziewczęta czeskie, wystrojone jak na wesele, sprzedają gorące „kolacze" i „liwanci", albo do chałupy, stojącej na skraju wioski, w której para Słowaków częstuje gości wyborną śliwowicą i pysznem winem.

Nie braknie we wsi chałupy lub zagrody z żadnej prowincyi, jest więc i chałupa laszska z Cieszyńskiego (z Orłowej), przedstawiająca typ budowli, która obecnie już zanika pod wpływem rozwoju ekonomicznego Śląska, wypierana przez proste domki robotników fabrycznych. Urządzenie wewnętrzne wszystkich chałup daje nam dokładne pojęcie, jak wyglądają izby i komory ze wszystkiemi ich sprzętami na miejscu, w rozmaitych zakątkach kraju, zamieszkanego przez ludność czeską. Widzimy dawne skrzynie malowane, krzesła, stoły, stołki, łóżka, kolebki, naczynia i narzędzia gospodarskie, sprowadzone z miejsca ich pochodzenia. Około chałup grzebią się kury, na dachach gruchają gołębie, w małej sadzawce, wykopanej przed chałupą rybacką, kąpią się kaczki, a około jednego z domostw spostrzegamy nawet sporego wieprzka, uwiązanego na łańcuszku.

Ze wszystkich stron wystawy dolatują zmieszane dźwięki muzyki. Tam gra ognista kapela słowacko-cygańska, gdzieindziej znowu muzykanci czescy rzną „Hej Slovane" — hymn czeski na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła", — w kilku miejscach grają dudarze, wystrojeni bardzo oryginalnie, w dużych futrzanych czapkach.

Pawilon etnograficzny znakomicie uzupełnia wioskę czeską. Zajmuje on lewe skrzydło dawnego pałacu przemysłowego.... Zresztą ponieważ i tak już korespondencya nasza urosła do zbyt obszernych rozmiarów, przeto odkładamy ciąg dalszy opisu różnych części wystawy na później.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było bardzo burzliwe. — Powodem gorszącego nieporządku było obliczenie głosów, przedsięwzięte przez prezydenta Izby, które opozycya uważała za błędne. Dzikie wrzaski trwały czas długi i osiągnęły wreszcie rezultat pożądany przez opozycyę, bo chociaż Izba dwa razy uchwaliła obradować dalej nad projektem reformy podatkowej, w końcu musiano przerwać obrady, które po owych scenach nie postąpiły naprzód.

W dalszym ciągu dyskusyi nad §§. 209 do 216 (postępowanie w komisyach — regestr szacunkowy) p. Dyk uskarżał się na pominięcie wszelkich wniosków, czynionych w interesie rolników, i wzywał rolników, aby złączyli się do wspólnej akcyi celem obalenia projektu. W końcu mowca wnosi, aby regestra szacunkowe zakładano dla każdej gminy podatkowej. Był to właśnie wniosek, którego odrzucenie tak bardzo rozdrażniło opozycyę.

Reprezentant rządu Böhm-Bawerk wyjaśnia, że zaprzysiężanie osób przesłuchiwanych jest koniecznem, aby lekkomyślne twierdzenia nie były podstawą orzeczeń podatkowych.

P. Campi żąda skreślenia postanowień, według których regestra szacunkowe mają być przez 14 dni pozostawione opodatkowanym do przeglądania.

P. Vaszaty rozpoczyna mówić po czesku, a następnie w języku niemieckim czyni wnioski, zmierzające do zaprowadzenia językowego równouprawnienia w komisyach podatkowych.

Po przemówieniu sprawozdawcy dr. Beera Izba uchwala §§. 209 do 216 z poprawką pos. Rolla. Ogłoszenie rezultatu głosowania wywołuje burzę, wśród której opozycya krzyczy chórem, bije w ławki i stwarza piekielne zamięszanie. Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek o zamknięcie posiedzenia, który Izba odrzuca. P. Pacak nie może jednak mówić wśród krzyku i wnosi, aby przerwać obrady nad projektem reformy podatkowej i przystąpić do obrad nad nagłym wnioskiem p. Kaizla. Izba odrzuca wniosek p. Pacaka, ale rzeczywiście przerywa obrady nad reformą podatkową i przystępuje do wniosku nagłego.

P. Kaizl uzasadnia nagłość wniosku podpisanego przez 70 posłów, aby wezwać komisyę dla reformy wyborczej o przedłożenie Izbie sprawozdania najpóźniej do 14 czerwca.

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem oświadcza, że wniosek byłby zbytecznym, gdyby z nim poczekano kilka dni. Podkomisya właśnie ukończyła swoje prace i niebawem przedłoży komisyi sprawozdanie i wnioski. Minister zapewnia, że rząd nie potrzebuje, aby go naglono i w sprawie tej, o której wciąż myśli, uczyni wszystko, aby Izba jak najprędzej mogła się zająć reformą wyborczą.

P. Pernerstorfer popiera nagłość wniosku i oświadcza, że w sprawie reformy wyborczej nie ma się co zwracać do koalicyi, a najmniej do „panów z Galicyi", którzy nie życzą sobie, aby słyszano głos ludu polskiego, ciemiężonego przez okrutną szlachtę polską.

Pp. Kramarz, Steinwender i Brzorad popierają nagłość wniosku, a p. Zaleski odpowiada p. Pernerstorferowi, że Koło polskie stoi zawsze na stanowisku oświadczenia, złożonego w zeszłym roku. Galicyjska ustawa wyborcza jest o wiele liberalniejsza, niż ustawy innych krajów, gdyż opiera się na gminnej ustawie wyborczej. Twierdzenia p. Pernerstorfera o szlachcie polskiej są zupełnie nieuzasadnione. Wśród posłów z Galicyi mają reprezentantów wszystkie stany od hrabiów aż do włościan.

P. Scheicher popiera nagłość wniosku, a p. Menger wyjaśnia, że podkomisya dla reformy wyborczej wczoraj wygotowała dwa projekty ustaw.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał jeszcze p. Herold jako generalny mowca, poczem Izba odmówiła uznania wniosku za nagły.

P. Forst wnosi o zmianę § 7 ustawy, wprowadzającej kodeks handlowy.

P. Suess zapytuje rząd, czy gotów jest wejść w porozumienie z ościennemi rządami celem zapobieżenia szkodliwym skutkom międzynarodowego kartelu naftowego.

Minister Plener odpowiada, że rząd zwrócił baczną uwagę na ruch cen nafty. Obecnie nie może jednak złożyć stanowczego oświadczenia, ponieważ wpierw musi przyjść do układów. Poprzedni wniosek i obecna interpelacya da powód do rokowań między rządami obu połów monarchii i może już na posiedzeniu komisyi budżetowej minister będzie mógł dać merytoryczne wyjaśnienia.

P. Kaftan zapytuje prezydenta Rady ministrów, dlaczego o ustąpieniu hr. Kalnokyego nie zawiadomiono Izby poselskiej, jakie powody sprowadziły dymisyę, czy prezydent Rady ministrów miał wpływ na nominacyę hr. Gołuchowskiego, czy zawiadomiono go o tej nominacyi odręcznem pismem cesarskiem i dlaczego pisma tego nie udzielono Izbie.

Nadmienić wypada, że na tem samem posiedzeniu prezydent Chlumecky odczytał pismo ks. Windischgraetza, zawiadamiające prezydyum Izby o ustąpieniu hr. Kalnokyego i nominacyi hr. Gołuchowskiego.

Po kilku interpelacyach mniejszej wagi prezydent zamknął posiedzenie. Następne odbędzie się w piątek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 maja.

Posłowie Niższej Austryi nie należący do klubów koalicyjnych odbyli drugą konferencyę w sprawie wyborów do delegacyj wspólnych. Większością $^2/_3$ głosów uchwalono wreszcie pozostawić zjednoczonej lewicy niemieckiej jeden mandat. Stronnictwa opozycyjne postępują z uznania godną wstrzemięźliwością, trzymając się wobec lewicy zasady, której ona nigdy nie przestrzegała.

Wybór p. Luegera burmistrzem Wiednia nie jest tak pewnym, jak się to wydawało zaraz po ustąpieniu p. Grübla. W myśl statutu burmistrzem może być tylko ten, kto na godność tę otrzymał najmniej 70 głosów. Otóż stronnictwo p. Luegera posiada tylko 64 głosy. Początkowo rachowano na głosy tak zwanych dzikich. Dziś jednak głosów tych znacznie ubyło i dr. Lueger nie doprowadzi prawdopodobnie do liczby 70. Ponieważ jednak również liberalny kandydat takiej liczby nie pozyska, przeto prawdopodobnem jest rozwiązanie Rady, do którego dąży stronnictwo liberalne. Owoce nowych wyborów ogólnych mogą być jednak gorzkie dla stronnictwa Plenerowskiego i nadzieje antisemitów, że z nowych wyborów wyszliby silną większością, nie są mrzonką, ale opierają się na doświadczeniach ostatnich wyborów.

„Warsz. Dniewnik" donosi, iż hr. Szuwałow ma powrócić już w piątek do Warszawy z podróży swej do Petersburga i Moskwy, a w dniu 27 maja ma wyjechać na objazd swego okręgu, czyli całego Królestwa Polskiego, przyczem zamierza zwiedzić wszystkie punkty, mające znaczenie zarówno jako ogniska administracyjne, lub koncentrujące przemysł fabryczny i handel, jak i te, gdzie znajduje się największej wojsk. Wobec znacznej liczby podobnych punktów, podróż generał-gubernatora dzieli się na dwie części. Pierwsza, rozpoczynająca się od dnia 27 maja, obejmuje część okręgu, położoną na prawym brzegu Wisły i na wschód od linii kolei Warszawa-Mława, a druga, odroczona do jesieni roku bieżącego, pozostałą przestrzeń okręgu. Podczas wiosennej wycieczki, która przeciągnie się do dnia 23 czerwca, hr. Szuwałow będzie kilka razy powracał do Warszawy, w celu wysłuchania raportów o najważniejszych interesach. Program podróży jest następujący: dnia 28 maja — Kowel i Chełm; dnia 29 — Chrubieszów i Zamość; dnia 30 — Krasnystaw i Lublin, gdzie hr. Szuwałow przepędzi także następny dzień; dnia 1 czerwca — Puławy-Garwolin i powrót do Warszawy; dnia 4 czerwca — Nowomińsk i Siedlce; dnia 5 Brześć litewski, Biała, klasztór w Leśnej i Janów; dnia 6 z rana powrót do Warszawy; dnia 10 Białystok, Grajewo i Augustów; dnia 11 i 12 — Suwałki, Sejny i Kibarty, dnia 13 czerwca powrót do Warszawy; dnia 17 czerwca — Zambrów i Łomża; dnia 18 — Ostrołęka i Ostrów; dnia 19 Rożana, Pułtusk i powrót do Warszawy; dnia 22 — Mława, Przasnysz (Bartniki), Ciechanów i powrót do Warszawy w nocy z dnia 23 na 24 czerwca.

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał
Dr. Bohdanowicz.

13 (Ciąg dalszy)

Skonstatowałem tedy tylko, czy rewolwer mój jest na właściwem miejscu i za chwilę, mimo rannego potłuczenia, Sargento unosił mię brzegiem morza w kierunku wskazywanym przez Genovefa, którego tym zazem mimo protestów Sargenta puściłem przodem. Pędziliśmy tą samą drogą, którą na kilka godzin przedtem przebywałem pieszo. W dali popod skałą paliło się nie wielkie ognisko, które rozłożyli dwaj pilnujący kaszalota ludzie. To zapewne jeden z nich spostrzedz musiał trupa Pabla i zawiadomił brata. Nie myliłem się.

— Tu — wymówił mój towarzysz, gdyśmy się z ogniskiem zrównali.

Zsiadłem z konia.

Przy świetle latarki dostrzegłem rozciągniętego na nadbrzeżnym żwirze Pabla. Był ubrany tak, jak go widziałem z rana. Na głowie tylko brakło sombrera, na jednej nodze buta. Leżał tuż przy wodzie tak, że sunące się cicho po żwirze fale zatoki od czasu do czasu sięgały nóg jego. Był teraz straszny z tą siną twarzą, z rozwartem szeroko okiem, na którem reflektowało światło latarki, z białawą pokrywającą wargi i spływającą na twarz i szyję pianą. Przy trupie stali dwaj pilnujący kaszalota ludzie i Genovefo Ruiz.

Pochyliłem się i ująłem rękę Pabla, aby zdać sobie sprawę z sytuacyi.

— Nie męczcie go już, panie, on już nie żyje — usłyszałem na raz tuż nad mojem uchem. Prośbę tę drżącą, przerywaną, wyszeptała kobieta.

Podniosłem głowę. Nademną z wyciągniętemi w kierunku trupa rękami, z rozrzuconym po napół nagich ramionach włosem stała bledsza od Pabla, bosa Juanita.

— Chin!... — zaklął Genovefo przez zaciśnięte zęby — jaka czuła!

Dziewczyna cofnęła się w cień pod skałę, oprzytomniona złowrogim wykrzyknikiem Genovefa.

Pablo był sztywny. Śmierć nastąpić musiała już przed kilku godzinami. Rola moja już się skończyła. Powiedziawszy kilka słów do Genovefa, wsiadłem na konia i powoli ruszyłem z powrotem.

Scena ta dziwnie przygnębiające wywarła na mnie wrażenie. Życie jest nędzą, myślałem sobie, oglądając się raz jeszcze w stronę ogniska. Ten Pablo miał racyę może, że je już raz skończył. Skończył i nie ma go. Ale ta dziewczyna.... Ha, gdyby Pablo był wiedział, że ona szukać go będzie.... Biedny Pablo, biedna ona! Życie jest głupie.

* * *

Kilka miesięcy upłynęło od owej przykrej nocy. Ospy oddawna nie było ni śladu. Tylko baraki puste i większa niż przedtem ilość oszpeconych twarzy przypominały, że tędy przeszła kiedyś zaraza.

Przez ten czas w Boleo nie zdarzyło się nic nadzwyczajnego: czubasków kilka, jedno nie wielkie trzęsienie ziemi, krater podobno odkrył się u stóp Las Virgines nowy, statków kupieckich świeżych kilka w porcie S-ta Rosalii... ot zwyczajne u nas rzeczy, nie ma się nad czem zastanawiać.

Prawda, mieliśmy jednę wielką wyprawę i o tej nie mogę przemilczeć. Z wielkiej chmury mały był deszcz. Lecz w naszem nudnem, jednostajnem życiu wyprawa owa stanowiła epokę i dała przedmiot do rozmów w ciągu dni kilku. Oto jak się rzecz miała. Wybrzeże nasze tak jest puste, że nawet dzikie zwierzęta nie lubią się go trzymać. Są prawda wychudłe jak szczapy zające, dziwnie drobne, szare wiewiórki, szakale, dzikie koty, a właściwie rysie, lecz tego wszystkiego skromnie, z wyjątkiem szakali, które nam co noc prawie pod samemi werandami wyprawiają serenady. Jest także szczur bardzo dziwny, a ma za specyalność śpiącym na ziemi ludziom odgryzać z najzimniejszą krwią nosy. Rozprzestrzenia on przytem przejmujący, a tak przykry zapach, że na odległość kilkudziesięciu kroków zdradza nim obecność swoją. Zwie się poprostu *sorillo*, a Meksykanie twierdzą, że mimo tak skromnego nazwiska posiada własność udzielania przez ugryzienie wścieklizny. Nie miałem sposobności stwierdzić tego mniemania. Co się zaś grubego zwierza tyczy, to był tu kiedyś podobno czarny amerykański niedźwiedź, dziś jednak ulegając ogólnemu prądowi przeniósł się na północ do Nowej Kalifornii. Została jedna tylko pumą, lwem Starej Kalifornii zwana, lecz i ta wystraszona hałasem kolei żelaznej cofnęła się głębiej w góry i dziś trzyma się głównego pasu gór S-ta Madre, z rzadka tylko, mimo dobrych nóg przenoszących ją jednej nocy na bardzo znaczne przestrzenie, wycieczki w bliższe S-ta Rosalii strony przedsiębiorąc. Otóż pewnego razu rozniosła się wieść, że widziano pumę u źródeł gór Las Virgines. Mniej więcej w połowie wysokości gór dziewiczych znajdują się dwa źródła: siarczane jedno i jedno słodkie gorące. Być bardzo mogło, że zwierz ten, nie mając w źródłach wielkiego wyboru, zdecydował się na ciepłe trzech dziewic wody i gdzieś w bliskości nich zamieszkał. Tego nam tylko było potrzeba na nasze nudy. Rozrywek w S-ta Rosalia było tak mało.... Otóż nadarzała się gratka i to gratka poważna. Jednocześnie Opatrzność zesłała nam trzy dni świąt, nie pamiętam już, z jakiej okazyi. W oka mgnieniu wyprawa w sześć Winchesterów i siódmego Colt'a była gotowa. Colt należał do mnie. Kupiłem go idąc za radą znakomitego ziomka naszego p. J. Dybowskiego. Nie uśmierciłem nim, co prawda, jak jednego rysia i kilka sztuk wodnego ptactwa, ale to może i lepiej, skoro ni czasu, ni innej okazyi nie było. Panu Dybowskiemu za radę zawsze jednakowo jestem wdzięczny, Colt bowiem jest bez wątpienia najlepszym dotąd karabinem myśliwskim.

Było nas tedy siedmiu, ósmy przewodnik, na którego za wspólną naradą wybraliśmy starego Sibvę, ojca głuchoniemego. Puma drżała gdzieś tam przytulona do gorącego Las Virgines łona, na widok naszych przygotowań. A myśmy gromadzili żywność i wodę, objuczali dwa przeznaczone do ich dźwigania muły, czyścili broń, przygotowywali amunicyę i nareszcie pewnego ranka o czwartej przed wschodem słońca poważnie, najeżeni karabinami, opakowani różnego rodzaju zapasami i ustensyliami do gotowania, ruszyliśmy w imię Boże.

Czy też nas przypadkiem na tę jednę pumę nie za wielu? myślałem sobie podczas wymarszu. Ale to była przelotna myśl tylko. Za to będzie wesoło — odpowiedziałem sobie — i jechałem dalej. A jednak o jednego przynajmniej za wielu było bez wątpienia. Tym jednym był zły duch wszystkich wycieczek, nie młody już, a dziwnie roztargniony, choć wesoły i dowcipny Francuz, który na polowaniach zamiast zwierzyny brał na cel kaski towarzyszy, a podczas morskich wycieczek w ubraniu rzucał się w morze i ścigał się z rekinami. Był to wytrawny marynarz kiedyś. Naturalnie, że w ten sposób kwasił wszystkim humor, bo wszyscy prócz niego drżeli na myśl, że lada chwila między nim, a jednym z gorętszych rekinów przyjdzie do sprzeczki. Obecna wycieczka nasza z trzech tylko osób początkowo składać się miała. Nie spostrzegliśmy się jednak, kiedy liczba ochotników wzrosła do siedmiu. Wieźliśmy ze sobą 84 kul karabinowych, co na jednę pumę powinno chyba było wystarczyć.

Na samym początku, bo w godzinę niespełna po wymarszu, zauważyliśmy pierwszy zły znak. Stary nasz doświadczony przewodnik miał nad nami wszystkimi niewątpliwą wyższość co do oratorskiej swady. Opowiadał nam nieustannie aż do znużenia. Co zaś do znajomości okolicy — znacznie mniej od nas wiedział. Złajaliśmy go tedy zaraz po pierwszych paru okazanych wahaniach w wyborze drogi i postanowiliśmy zaufać własnym oczom. Przyjął to stary Silva z rezygnacyą i gdyśmy zawiedzeni i zgniewani uszu naszych dla dalszych jego opowiadań stanowczo odmówili, nie martwił się długo zastępując je wytrwalszemi, bo odtąd dwom niosącym żywność mułom dziwne opowiadał przygody. Jechaliśmy w ten sposób długo i wszystko byłoby dobrze, gdyby i muły nie zostały w końcu tem Silvy gadulstwem do tego stopnia zmęczone, że po siedmiu godzinach, czyli w połowie mniej więcej drogi, radzi nie radzi, musieliśmy przystanąć. Zbliżało się południe, żołądki oddawna były puste, korzystając ze sposobności, postanowiliśmy zjeść śniadanie. Rozłożyliśmy ogień, otworzyliśmy konserwy, nastawili kawę.

— Wiecie co — powiada nagle nasz marynarz, kończąc swą miarkę aperitiv'u, — siedźcie tu sobie, a ja tymczasem skoczę tu ot za tę górkę i za pięć minut wracam z zającem.

Na nieszczęście mieliśmy ze sobą fuzyę, którą uzbroiliśmy naszego starego przewodnika. Projekt był nie szkodliwy i zgodziliśmy się nań wszyscy. Kolega nasz wziął dubeltówkę i poszedł. (C. d. n.).

Z Paryża.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych opozycya w zręczny sposób zaatakowała rząd, tak iż chwilowo zdawać się nawet mogło, że pozycya gabinetu jest zagrożoną; ostatecznie jednakże gabinet zwyciężył.

Najpierw socyalista Gérault-Richard, głośny z tego, że przyczynił się do upadku Casimir-Périer'a, wystąpił z wnioskiem o zniesienie uchwalonej w przeszłym roku ustawy wyjątkowej przeciwko anarchistom. Motywując swój wniosek krytykował politykę rządu i w toku dyskusyi wspomniał także o uroczystości w Kielu. Radził on rządowi, ażeby zostawiono w Kielu bandery niemieckie, które eskadra francuska musi wywiesić, a natomiast przywieziono do kraju cokolwiek z wolności parlamentu niemieckiego. Wniosek Gérault-Richarda został odrzucony.

Z kolei radykał Rabier uzasadniał swą interpelacyę w sprawie agitacyi klerykalnej w armii argumentami, znanemi już z wczorajszych telegramów. Minister wojny Zurlinden, który jest lichym mowcą, niezręcznie bronił stanowiska rządu, tak iż wywołał wielkie niezadowolenie w Izbie. Dopiero Ribot jasnem oświadczeniem naprawił sytuacyę, zaznaczając, że rząd pragnie stosować ściśle w armii zasadę neutralności, a komendanci mają prawo być religijnymi, tylko nie powinni zmuszać żołnierzy do nabożności.

Izba przyjęła motywowany porządek dzienny, na który zgodził się Ribot 335 głosami przeciwko 218, co uważać można za zwycięstwo gabinetu. Prezydent ministrów dowiódł tym razem, że posiada niemałą sztukę łagodzenia zapomocą zręcznych zwrotów bardzo trudnych sytuacyj parlamentarnych. Dyskusya cała interesującą jest z tego względu, że dowodzi, iż walka radykalizmu republikańskiego z klerykalizmem nie została jeszcze ukończoną we Francyi i w danych okolicznościach może jeszcze zawrzeć na dobre. „Nowy duch" Spullera mało zyskał sobie uznania.

Z Włoch.

Premier włoski, p. Crispi, wygłosić ma jutro w „Teatro Argentina" w Rzymie wielką mowę polityczną, jako kandydat na posła z czwartego okręgu rzymskiego. Agitacya wyborcza odbywa się obecnie we Włoszech bez ważniejszych wypadków. Każdorazowy rząd ma we Włoszech zawsze zapewniony nadzwyczaj silny i prawie decydujący wpływ na wybory.

Obecnie też przewidzieć można, że z 508 posłów w nowym parlamencie około 100 wybranych będzie pod egidą rządu. Inna rzecz jednak, czy większość ta wytrwa przy sztandarze Crispiego. Jest to symptomatyczne i częste we Włoszech zjawisko, że większość rządowa rozkłada się w praktycznem użyciu na tak liczne grupy, że wreszcie rządowi braknie większości. Do niepamiętnych też wypadków należy, aby parlament obradował przez cały swój okres ustawodawczy: zwykle on rządowi, a rząd jemu przedwcześnie skrzydła podcina.

Dotąd już wszyscy ministrowie z gabinetu Crispiego zgłosili swoje kandydatury i mieli mówki wyborcze, przeważnie na bankietach politycznych. Jest to wygodny sposób przemawiania w poufnem kółku, oczyszczonem z opozycyi. Usłużni sprawozdawcy rozgłoszą *urbi et orbi* treść mowy kandydata, który z polemiką spotka się dopiero po paru dniach, w dziennikach.

Opozycya dotąd słabo rozwija agitacyę wyborczą. To jedno pewne, że socyaliści prawie we wszystkich okręgach postawią swoich kandydatów przeciw rządowym. — W Rzymie przeciw Crispiemu kandydować będzie Feliks Giuffrida, który za agitacye socyalistyczne skazany jest na kilkoletnie więzienie. Wogóle nie ma nawet mowy o tem, aby dzisiejsze stronnictwa opozycyjne weszły do parlamentu w większości; atoli utworzą one zawsze mniejszość bardzo poważną i aż nadto wystarczającą do prowadzenia upornej z rządem partyzantki.

Wybory, jak wiadomo, odbędą się w najbliższą niedzielę 26 b. m. Wedle obliczeń rządu, wybory uzupełniające przeprowadzone będą w nie więcej, jak 100 okręgach.

Ks. Stanisław Brzoska.

(Stracony dnia 23 maja 1865 roku).

Oddział ks. Brzoski w Podlaskiem, to ostatnia bojowa placówka styczniowego powstania, która nie cofając się i nie rzucając broni — wytrwała na stopie wojennej dopóty, dopóki przemoc oręża z rąk nie wytrąciła.

Nic dziwnego, bo ks. Brzoska był dowódcą niezwykłej miary i człowiekiem wielkiego hartu duszy.

Urodzony pod strzechą wieśniaczą w r. 1832 w powiecie bialskim gub. siedleckiej, po ukończeniu szkół średnich wstąpił jako siedmnastoletni młodzieniec do uniwersytetu kijowskiego. Po dwóch latach porzucił jednak studya uniwersyteckie, przenosząc się do seminaryum duchownego w Janowie, po ukończeniu którego otrzymał posadę wikarego najpierw w Sokołowie, a następnie w Łukowie.

Na tem ostatniem miejscu zastały ks. Brzoskę czasy manifestacyi, poprzedzające powstanie. Ogarnięty duchem patryotyzmu wszedł między lud i mieszczaństwo, zagrzewając do czynu, w którego powodzenie wierzył. Za kazanie patryotyczne, wypowiedziane w Łukowie, stawiony przed sąd, skazany został na rok zamknięcia w kazamatach Zamościa — karę jednak zredukowano następnie do 3 miesięcy.

Po opuszczeniu więzienia ks. Brzoska wszedł do organizacyi w miasteczku Radzyminie, było to w jesieni roku 1862, i odtąd niestrudzenie był czynnym aż do czasu pojmania dnia 29-go kwietnia 1865 r.

Zebrawszy mały oddział ochotników, w dniu wybuchu powstania wpadł na załogę miasta Łukowa, rozbroił żołnierzy i podążył uzbrojony najpierw pod dowództwo Lewandowskiego, gdzie pełnił obowiązki kapelana, a następnie Krysińskiego.

Brał czynny udział w 8 potyczkach, pod Staninem był ranny, gdy na czele sformowanego przez siebie oddziału jazdy, na nieprzyjaciela nacierał. To jednak nie przeszkodziło mu, po rozproszeniu oddziału Krysińskiego, zebrać pozostałych powstańców, a przyjąwszy jeszcze pod swoją chorągiew szczątki oddziałów Rudnickiego i Kobylińskiego, — stworzyć siłę bojową, kilkuset ludzi wynoszącą.

Rząd narodowy mianował ks. Brzoskę generałem i naczelnym kapelanem wojsk narodowych.

Brak artyleryi nie pozwalał powstańcom występować do otwartego boju z nieprzyjacielem liczniejszym i dobrze uzbrojonym. Rozdzieliwszy więc oddział na drobne partye, ks. Brzoska rozpoczął najpierw w 200 ludzi walkę partyzancką, a w końcu pozostało zaledwie dziewięciu, między którymi nieodstępny wodza adjutant Franciszek Wilczyński, lat 20 mający.

Dzięki sympatyi, jaką się cieszył wśród ludu miejscowego, oddział ks. Brzoski, pod osłoną lasów łukowskich, przez dwa lata niepokoił Moskali, ukazując się na horyzoncie, gdy było do czynienia z oddziałem nieprzyjacielskim mniejszym, — znikając, gdy nadciągały zastępy liczniejsze. Sam wódz był niepochwytny i tylko przypadek zdarzył, że odszukali go, schowanego we wsi Sypitki gubernii lubelskiej za sztucznem przepierzeniem w chacie sołtysa Ksawerego Bielińskiego. We dwóch prażyli nieustannym ogniem na 1 oddział kozaków i 2 żandarmów z majorem von Kremer i kapitanem Czygirynem na czele, którzy przyjechali dla ujęcia ks. Brzoski.

Wódz strzelał, oparłszy się o ścianę, a Franciszek Wilczyński podawał mu broń świeżo nabitą. W ten sposób trzymając w przyzwoitem oddaleniu Dońców, byłby uszedł rąk ich, bo odstrzeliwając się, uciekał do pobliskich lasów, lecz na drodze potknął się, upadł i został ujęty.

Akt oskarżenia o tem wszystkiem wspomina z tą tylko różnicą, że tam powstańcy nazywają się „włóczęgami", a oddziały „bandami" o „rozbójniczym charakterze".

Ks. Brzoska i jego adjutant Franciszek Wilczyński skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Wyrok spełniono dnia 23 maja roku 1865 w mieście Sokołowie.

Ks. Brzoska jest to postać bohaterska, która w historyi ostatniego powstania wybitne zajmie miejsce — postać oryginalna, bo chociaż, prawda, przyczynił się do wybuchu powstania, wówczas kiedy ono widoków powodzenia nie miało, ale jako wódz postępował konsekwentnie, bił się do upadłego, aby żołnierza nie demoralizować. Walczył partyzantką — siłę widział w uruchomieniu ludu.

Orion.

Zmiany klimatyczne.

I.

Zmienność klimatu — fakt dawno znany — stwierdziły z całą ścisłością obserwacye meteorologów w drugiej połowie bieżącego stulecia. W zmienności zjawisk meteorologicznych nic nie znajdziemy zadziwiającego, jeżeli weźmiemy pod uwagę sumę faktów, wywierających wpływ na klimat. Niesłychanie ciekawem jest jednak pytanie, czy w pewnych okresach czasu nie powtarzają się te same zmiany klimatyczne, np. czy jedne i te same zjawiska nie powtarzają się co lat dziesięć lub sto? Obecnie, niestety, nauka nie może jeszcze dać pewnej odpowiedzi na to pytanie, ponieważ obserwacye meteorologiczne zaczęto prowadzić dopiero w XVII wieku, a mniej lub więcej pozytywne dane meteorologowie posiadają tylko za ostatnie 150 lat.

Chociaż trudno do tej pory rozstrzygnąć kwestyę powtarzania się zjawisk meteorologicznych w pewnych odstępach czasu, udało się do pewnego stopnia przynajmniej wyjaśnić inne, niemniej ważne i ciekawe pytanie: w jakim stosunku zmienił się klimat Europy w ciągu czasów historycznych i czy zmienił się na lepsze, czy na gorsze, czy stał się więcej sprzyjającym życiu człowieka itp. Wszystkie te kwestye mogą być do pewnego stopnia wyjaśnione, dzięki pamiętnikom, przechowanym z czasów głębokiej starożytności.

Rozmaite stare kroniki, zaznajamiające nas z życiem współczesnem, ubocznie zawierają wiadomości i o stosunkach klimatycznych w rozmaitych epokach. Dowiadujemy się z nich np. o wcześniejszej lub późniejszej porze żniw, o strasznych upałach lub suszy, panujących w pewnym czasie. Przechowane opisy życia ludzi i zwierząt, a głównie opisy stanu roślinności dają mniej lub więcej jasne pojęcie o stopniowej zmianie klimatu w danej miejscowości.

Wiemy niemal z wszelką pewnością, iż po ukończeniu okresu lodowego, którego ślady i teraz jeszcze w Europie zauważyć można, nastąpiło wszędzie stopniowe podnoszenie się temperatury. Trzy tysiące lat temu Grecya i Włochy były okryte nieprzebytemi lasami, złożonemi z drzew tych gatunków i krzaków, które obecnie spotykamy w północnych Niemczech.

W miarę, jak stopniowo temperatura podnosiła się, człowiek mógł zaprowadzić drzewa i krzewy stron południowych i dzięki temu zmienił się zupełnie wygląd tych okolic. I tak np. kasztan, cyprys, winna latorośl, drzewa: figowe, oliwkowe, laurowe, granaty, pomarańcze, palmy figowe niegdyś były w Europie zupełnie nieznane.

Ze starożytnych rękopisów klasycznych okazuje się, iż wyżej wzmiankowane drzewa hodowano w niektórych tylko miejscowościach; z początku aklimatyzowały się bardzo wolno i po pewnym czasie zaczęły wydawać owoce, niezdatne do użytku, które dopiero w czasach znacznie późniejszych zaczęły dojrzewać. Rośliny te upowszechniały się najpierw w południowych Włoszech, Hiszpanii, następnie w północnych Włoszech, południowej Francyi, południowych Niemczech, nakoniec w Anglii, Holandyi, a nawet niektóre w Niemczech północnych. Widzimy z tego, jak krok za krokiem rozpowszechniały się obce rośliny w Europie i na podstawie tego faktu należy wnioskować, iż temperatura w Europie w czasach historycznych uległa znacznym zmianom.

Ojczyzną latorośli winnej było niegdyś południowe pobrzeże morza Kaspijskiego. W miarę, jak zmieniał się klimat, latorośl winna pojawiała się w Krecie, Chiosie, a już za czasów Homera rozprzestrzeniła się w Grecyi tak, iż wino stało się napojem narodowym. Z Grecyi latorośl winna przeniosła się do Włoch, gdzie w późniejszych czasach Rzeczypospolitej rzymskiej była już tak rozpowszechniona, iż Włochy stały się krajem uprzywilejowanym pod względem wyrobu win. Rozwój hodowli wina doszedł tak wielkich rozmiarów, iż wpłynął na ograniczenie uprawy zbóż i do Włoch zaczęto przywozić pszenicę, podczas gdy poprzednio działo się wręcz przeciwnie.

Niemcy dwa tysiące lat temu były okryte całe niezmierzonemi błotami, nieprzebytemi lasami, a ich klimat był niezmiernie wilgotny i surowy. Za czasów Cezara zimy w Niemczech były tak surowe, iż nie ustępowały w niczem zimom krajów północnych. W owe czasy daremnie próbowano hodować w Niemczech pszenicę i latorośl winną. Z czasem lasy stały się rzadszemi, błota wyschły i klimat surowy przemienił się w umiarkowany, a co dawniej było niewykonalne, stało się możliwe.

W czasach teraźniejszych wzrost ciepła zwłaszcza w lecie ustał. Europa przeżyła najwyższy stopień swego promienistego ciepła i nie brak dowodów, iż nasza część świata wstępuje w nowy okres rozwoju klimatycznego. Jakie zmiany zaszły na brzegach morza Śródziemnego i północnej Afryki od czasów historycznych do tej pory? Zamiast kwitnących niegdyś miast pozostały tylko ruiny, służące obecnie za schronienie dla koczujących beduinów i świadczące o wielkiej zmianie klimatu, dokonanej w czasach historycznych. Pustynia Sahara, na której nie można dziś dostrzedz najmniejszej trawki, okryta była niegdyś urodzajnemi polami i bujnemi sadami, radującemi wzrok ludzki. Palestyna, Syrya, Azya Mniejsza, kraje, w których rzeki „płynęły niegdyś mlekiem i miodem", w znaczeniu urodzajności pól, przemieniły się w okolice nagie, nieurodzajne, zaledwie będące w stanie wyżywić ubogich pastuchów.

W Grecyi również tylko ruiny przypominają dawny kwitnący stan tych stron, błogosławionych niegdyś, na które zdawało się, że niebo zesłało wszystkie swoje dobrodziejstwa. Gdzie się podziały te bujne pastwiska, na których pasły się niezliczone tabuny koni? Gdzie te pola kwitnące i gaje owocowe, o których tyle pisano w starożytności? Wszystko to znikło bez śladu, i żadne starania ludzkie nie zdołają przywrócić tego, co było niegdyś.

Włochy, niegdyś śpichlerz Europy, stały się po same brzegi okolicą nieurodzajną i wybiedniałą. Bez wątpienia i ręka człowieka niemało pomogła naturze w tem dziele spustoszenia. Nierozumiejąc ważności i znaczenia lasu dla klimatu, ludzie niemiłosiernie tępili go na całej przestrzeni półwyspu. Lecz oprócz tej widocznej przyczyny, są jeszcze inne, daleko ważniejsze, których znaczenia dotychczas wyjaśnić nie można.

KRONIKA.

Kraków, 22 maja.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro w czwartek uroczyste święto Wniebowstąpienia Pańskiego, wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Leon Cholewkiewicz, inżynier kolei państwowej, kwotę 12 złr. 60 ct., zebraną przez zarząd i personal maszynistów ogrzewalni w Podgórzu.

Dr. Adam Langie złożył 2 złr. 50 ct.

Zapis. Na zlecenie p. Michała Schoeninga w Nowym Jorku otrzymał dziś Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie, za pośrednictwem lipskiej firmy bankowej „Knauth, Nachod & Kühne", kwotę 1.036 złr. 42 ct. (= 417 dolarów 66 cent.) ze spuścizny po zmarłym w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki ś. p. Maryanie Mączyńskim.

Na budowę szkoły polskiej w Biały, na ręce p. Leontyny Owczarkiewiczowej, skarbniczki krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej", złożyli za sprzedane „cegiełki" pp.: Bolesław Wojsyn Antoniewicz 5 złr. 20 ct., K. Nowak 5 złr. 20 ct., Basia Dąbrowska 2 złr. i Stefcia Dąbrowska 2 złr., razem 14 złr. 40 ct.

Na ten sam cel złożyli w Zarządzie krakowskiego Koła pań: p. Józefa Barańska 5 złr. 20 ct. za sprzedane „cegiełki", p. Kmitowicz 3 złr. 50 ct. z wycieczki do Pychowic.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Ed. Klemensiewicz, notaryusz w Grybowie, 53 złr. 20 ct., zebrane na obiedzie instalacyjnym ks. Leona Tarsińskiego, proboszcza w Grybowie.

Na ten sam cel jako były uczeń p. Molina złożył dr. Adam Langie 2 złr. 50 ct.

I. P. na ten sam cel złożył 40 ct.

Zabawa dziecinna. Komitet, urządzający d. 26 b. m. zabawę dziecinną w parku dra Jordana na budowę szkoły polskiej w Biały, oraz na bezpłatne wypożyczalnie książek w Krakowie, dokłada wszelkich starań, ażeby dziatwie, przybywającej do parku, zapewnić jak najwięcej uciechy.

Dzięki uprzejmości dra Jordana, wszystkie dzieci będą mogły korzystać z przyrządów do gier i ćwiczeń pod okiem wprawnych przewodników i przewodniczek.

W rozmaitych punktach parku urządzone będą gry konkursowe o nagrody. W oznaczonym czasie i miejscu dziatwa, ćwicząca się stale w parku dra Jordana, wykona szereg produkcyj, nad któremi specyalne próby już się odbywają. Oprócz tego będą różne urozmaicenia, jako to: kosze szczęścia, żywe kwiaty, puszczanie balonów, wreszcie przedstawienie magiczne i latarnia czarnoksięska.

Nie wątpimy, że zarówno cel sympatyczny, jak i sposobność dostarczenia dziatwie wesołej rozrywki, zachęcą ogół do jak najliczniejszego przybycia na zabawę.

Fanty nawet najdrobniejsze do koszów szczęścia przyjmują do soboty przez komitet uproszone panie: H. Bandrowska, Rynek 7; Beaudouin de Courtenay, Radziwiłłowska 13; K. Bujwidowa, Studencka 11; M. Piotrowska, Smoleńska 20; M. Siedlecka, Szpitalna 7; S. Tomaszewska, Zielona 4; M. Wiśniewska, Studencka 11.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro we czwartek koncert orkiestry wojskowej 56 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Wspólna wycieczka sokolego oddziału kolarzy odbędzie się jutro we czwartek do Mogiły i Niepołomic. Wyjazd nastąpi punktualnie o godzinie 3-ciej po południu z gmachu „Sokoła".

Na plantacyach naprzeciw kawiarni Janikowskiego grać będzie „Harmonia" jutro w czwartek od godziny 12—1 w południe.

Zmiany nazwisk. Namiestnictwo zezwoliło p. Dymitrowi Husce, kandydatowi stanu duchownego, na zmianę nazwiska rodowego „Huska" na „Czertężyński", i p. Henryce z Zajączkowskich Wierciakowej w Krakowie, oraz jej trojgu dzieciom: Zofii Stanisławie 2 im., Władysławowi Leonowi 2 im. i Stefanowi Maryanowi 2 im., na zmianę rodowego nazwiska „Wierciak" na „Zawolski".

W Berlinie za zezwoleniem władzy przemienił asystent biura magistrackiego Herman Przybylski swe nazwisko na „Schibilski", a ślusarz Kazimierz Wojciechowski na „Woischewski". Obaj są rodem z Poznania; pierwszy ma lat 45, a drugi 26.

W Podgórzu grono obywateli podjęło myśl założenia „Towarzystwa upiększania m. Podgórza". Pod odezwą, która nas dziś doszła, podpisani są pp. W. Bednarski, S. Kaczmarski, R. Klein, A. Koziański. Ułożony już statut uzyskał aprobatę namiestnictwa. Dziś w środę o godzinie 6 wieczorem w sali Rady m. Podgórza odbyć się ma pierwsze zebranie założycieli i osób przychylnych tej myśli celem ukonstytuowania zarządu. Serdecznie życzymy powodzenia w podjętych usiłowaniach ozdabiania i upiększania sąsiadującego z Krakowem miasta, którego liczba mieszkańców tak imponująco wzrasta.

Krajowe zakłady lecznicze. Czytamy w „Przewodniku higienicznym":

Zakład kąpielowy w Lubieniu, odznaczający się wśród pokrewnych sobie źródeł siłą czynników chemicznych tak w wodzie jak i w borowinie, wprowadził w bieżącym roku znacznym wkładem szereg ulepszeń, wskazanych przez higienę. Donoszą nam o ukończeniu robót wodociągowych, zapewniających zakładowi obfitość dobrej wody do picia, i o równie ważnem przeprowadzeniu kanalizacyi. Mieszkania wszystkie bez wyjątku odświeżono, zaopatrując je w urządzenie schludne i wygodne, a trudne do oczyszczenia materace z włosienia zastąpiono wszędzie sprężynowemi. Na karb dbałości zarządu zapisać należy sprowadzenie pierwszorzędnej restauracyi, dającej rękojmię dobrego pożywienia, tak ważnego w leczeniu kąpielowem. Właściciel zdrojowiska br. Brunicki obowiązek swój pojął prawdziwie po obywatelsku, czyniąc wszystko, aby zachęcić publiczność do leczenia się w swojskich kąpielach.

Zakład wodoleczniczy w Szczawnicy „na Miedziusiu". Dr. Kołączkowski w zakładzie swym w Szczawnicy wprowadza w bieżącym sezonie pożądaną nowość, t. j. pensyonat, z zastosowaniem kuchni dyetetycznej. Drugą nowością będzie oświetlenie elektryczne. Dr. Kołączkowski pierwszy zreformował mieszkania w ten sposób, że wytynkował pokoje, powlókł pokostem podłogi, ganki i schody, zaprowadził meble łatwo oczyszczać się dające, spluwaczki porcelanowe z wodą karbolową, a w dodatku przeprowadził dokładną asanacyę zakładu „na Miedziusiu" przez wymurowanie kanałów, zaprowadzenie wodociągów o kutych żelaznych rurach i t. p. Bliższe szczegóły podaje broszura dra Kołączkowskiego p. t. „Zakład wodoleczniczy w Szczawnicy na Miedziusiu".

Pożary. Urzędowa „Gazeta Lwowska" przynosi następujące wiadomości o pożarach w kraju:

W Krasnem (pow. Złoczów) spłonęło 14 zagród włościańskich; szkoda 10.000 złr., ubezpieczona na 4500 złr. W pożarze stracili życie włościanie Audrzej Markiewicz, skutkiem ataku apoplektycznego i Marya Sotnikowa, uduszona dymem w piwnicy, dokąd się schroniła.

W Horodysławicach spłonęły 3 zagrody, a równocześnie w Podjarkowie 4 zagrody. Obie miejscowości leżą w pow. bobreckim; w obu wypadkach było podpalenie; sprawców wyśledzono i oddano sądowi.

W Remenowie (pow. Lwów) zgorzały trzy zagrody; szkoda 1430 złr., ubezp. na 1000 złr.

W Józefówce (pow. Złoczów) zgorzała jedna zagroda włościańska, wartości 841 złr., nieubezpieczona, oraz budynki gospodarcze dworskie p. Tadeusza Krzysztofowicza, wartości 5000 złr., ubezpieczone.

W Wykotach (pow. Sambor) spłonęło 13 zagród (21 budynków), a między innemi szkoła, ogólnej wartości 4000 złr. Tamże zgorzała karczma wraz z zapasami, wartości około 2500 złr.

W Horpinie (pow. Kamionka Strumiłowa) zgorzało 11 zagród włościańskich, tudzież sześć zagród i dwór, własność lwowskiego koowentu PP. Benedyktynek. Ogólna szkoda około 13.000 złr., w znacznej części ubezpieczona.

W Staremmieście (p. Podhajce) 5 zagród; szkoda 3600 złr. na 600 ubezpieczona.

W Nockowy (p. Ropczyce) 4 zagrody, wartości około 4500 złr., w części ubezp.

W Obarzymie (pow. Brzozów) 4 zagrody, wart. 4520 złr., w części ubezpieczone.

W Baczynie (p. Stare Miasto) 10 obejść gospodarskich, między innemi dom naczelnika gminy z aktami i pieniędzmi gminnemi w kwocie 206 złr. Szkoda ogólna 8700 złr., w części ubezp.

W Czabarówce (p. Husiatyn) 11 zagród, szkoda 4600 złr., w małej części ubezp.

Na szczycie góry „Klimczak" w państwie Buczkowice (p. Biała) spłonęło zbudowane tam schronisko dla turystów, zwane „Clementinenhütte", prawdopodobnie skutkiem nieostrożności bawiących tam w dniu 5 bm. podróżnych. Szkoda 3000 złr., ubezp. na 2300 złr.

W powiecie bobreckim spaliła się prawie do szczętu wieś Ostrów, należąca do ordynacyi Borynicz hr. Mycielskich.

Franciszek Suppée, jeden z najgłośniejszych i najpopularniejszych kompozytorów operetek, zmarł wczoraj w Wiedniu, przeżywszy lat 75. Urodzony w Spalato w Dalmacyi, był Suppée przez szereg lat kapelmistrzem wojskowym, a następnie dyrektorem orkiestry w teatrze „An der Wien". Oprócz mnóstwa drobnych utworów na orkiestrę, fortepian, oraz do śpiewu, napisał Suppée kilkadziesiąt operetek, które uzyskały olbrzymie powodzenie i popularność i szeroko rozsławiły jego nazwisko. Zaletą jego muzyki była wielka jej rytmiczność i melodyjność, zwłaszcza w ustępach pisanych w takcie tańców. Z operetek jego największem cieszyły się powodzeniem: „Dziesięć cór na wydaniu", „Junacy", „Piękna Galatea", „Fatinica", „Boccacio", „Donna Juanita", „Gaskończyk". W ostatnich latach życia Suppée zamieszkał stale w Wiedniu i usunął się w zacisze życia domowego. Zmarł po kilkotygodniowej chorobie.

Wilhelm Guttmann, wielki przemysłowiec, finansista, właściciel licznych fabryk i kopalni węgla na Śląsku i w Galicyi, szef wszechświatowej firmy tego nazwiska, umarł w Wiedniu w 70 roku życia. Zmarły, który pracą i inteligencyą dorobił się kilkunastomilionowego majątku, należał do najznakomitszych przemysłowców austryackich, i najwybitniejszych postaci finansowego świata wiedeńskiego; niezliczoną jest liczba przedsiębiorstw, które zmarły stworzył, lub do których należał; działalność jego była niezmordowaną i wszechstronną. Guttmann był żonaty z panną Idą Wodianer, pozostawił czterech synów i trzy córki, z których jedna poślubiła hr. Fitz-James. Pp. Guttmannowie mieli w Wiedniu znany salon, który był punktem zbornym dla świata finansowego, literackiego i artystycznego. Zmarły, który odznaczał się wielką dobroczynnością, zapisał w testamencie majątek cały w równych częściach swym dzieciom, poczynił wszelako obok tego legaty na cele dobroczynne, a mianowicie przeznaczył 200.000 złr. na cele przemysłowe w ten sposób, ażeby procent 8.000 złr. od tej sumy wypłacany był corocznie zubożałym rzemieślnikom katolickiego i izraelickiego wyznania. Syn zmarłego milionera Maksymilian Guttmann przeznaczył nadto z powodu śmierci ojca sumę 300.000 złr. jako fundacyę na wsparcie dla sierót po górnikach i hutnikach pracujących w rewirze Ostrawsko-Karwińskim. Nadto przeznaczył tenże spadkobierca złr. 60.000 do rozdzielenia pomiędzy wiedeńskie instytucye dobroczynne.

Noll'a sztuczny zegar. W Bernie morawskiem otwarto d. 17 b. m. w sali redutowej wystawę mechanicznego dzieła sztuki, zasługującego na zainteresowanie się, jakiem darzy je ogół ludności berneńskiej. Sztuczny ten zegar sporządził Szwarcwaldczyk August Noll w przeciągu lat pięciu, on sam też objaśnia publiczności szczegóły tego zmyślnie zestawionego dzieła, rywalizującego godnie ze sławnym zegarem strasburskiej katedry. Zegar jego wskazuje bowiem nietylko sekundy, minuty, kwadranse i godziny, ale także dni, tygodnie, miesiące i lata, z uwzględnieniem wszystkich dni przestępnych aż do ostatniego uderzenia dzwona w roku 9999, gdyż w zegarze znajduje się według najnowszej konstrukcyi zestawione kalendaryum, na którem utwierdzone jest całe obliczenie i wszystkie dni przestępne po rok 10.000. Konstrukcya ta jest godną podziwu. U przodu zegara widać kulę ziemską, obracającą się dokładnie jeden raz około swej osi w przeciągu 24 godzin. Na głównej tarczy zegarowej nietylko można odczytać czas zwykły, czyli normalny, ale prócz tego czasy dyferencyjne 16 miast głównych. W środku werku widać kunsztownie z mosiądzu wyrobiony werk główny, który wszystko porusza, reguluje i wyłącza. Zegar nakręca się raz w rok, a to w miesiącu lutym, gdyż w lutym 1888 r. został ukończony i w bieg puszczony. Posiada on też znaczną ilość figur mechanicznych. Przy uderzeniu godziny otwiera się brama, z której wychodzą apostołowie, krocząc przed Chrystusem, błogosławiącym każdego apostoła przed nim klękającego — i tylko Judasz odchodzi bez błogosławieństwa. Gdy uderzy godzina trzecia, słychać pianie koguta. Od pierwszego dnia wiosny kuka kukułka trzy razy dziennie przez przeciąg czterech miesięcy. Poniżej kukułki widać w wieży kościelnej dzwonnika, nawołującego zawsze o szóstej dzwonem do modlitwy, a dwie poniżej utwierdzone bramy otwierają się i widać mnichów idących w modlitwie do otwartego oświetlonego kościoła, z którego dochodzą dźwięki chorału muzycznego. Stamtąd wracają do swej leśnej pustelni. Od godziny 10 z wieczora aż do 2 nad ranem stróż nocny otrąbia każdą całą godzinę. Minuty wydzwania anioł wyraźnie na dzwonku metalowym, kwadranse inny anioł, zaś godziny dzwoni śmierć, przedstawiona jako szkielet z kosą. Każda godzina zawiera symboliczne przedstawienie czterech okresów życia ludzkiego, a mianowicie ukazuje się z uderzeniem pierwszego kwadransa modlące się dziecko, potem młodzieniec-wędrownik, potem mężczyzna w sile wieku, w końcu starzec zgrzybiały, który gdy się ukaże, zaraz śmierć mu ostatnią dzwoni godzinę. Prócz tego widać na zegarze cały kalendarz, zmieniający się zawsze o 12 w nocy; pory roku są symbolicznie przedstawione. W dniu 25 grudnia rokrocznie ukazuje się betlejemska stajenka, a przyrząd muzyczny przygrywa kolendę, zaś 31 grudnia o godzinie 12 w nocy ukazuje się trębacz i trąbi fanfarę ogłaszającą rok nowy.

Nowe odkrycia. Jak wiadomo, kapitan Larsen na parowcu „Jazon" odbył bardzo bogatą w odkrycia geograficzne podróż do krain, położonych w pobliżu bieguna południowego, a między innemi oznaczył na mapie położenie ziemi Grahama, odkrytej w r. 1832 przez Biscoę, dotychczas jednak na mapach nie oznaczonej dokładnie. Kapitan Larsen zwiedził nadto całą południową przestrzeń ziemi Grahama, przestrzeń bardzo górzystą, pokrytą przeważnie śniegiem, poszarpaną fiordami. Od czasu do czasu spotykano niepokryte śniegiem skały bazaltowe, na szerokości zaś 67° południowej, 58° długości zachodniej od Grahama znaleziono dwa wielkie wulkany, którym nadano nazwy: Wulkan Christensena i Głowa Cukru Lindenberga. Odkrycie tych wulkanów jest tem ciekawsze, iż dotychczas w pobliżu bieguna południowego geografia ma tylko dwa wulkany czynne, mianowicie Mount Erebus i wulkan z wysp Brydgemana.

Kule z aluminium. Pewien przemysłowiec z okolic Belfortu (Francya) sprzedał rządowi angielskiemu znaczną ilość kul aluminiowych swego wynalazku. Takie kule, wraz z odpowiednią bronią, będą rozdawane wojsku i policyi dla tłumienia ulicznych zamieszek, strejków i t. d. Wiadomo, iż aluminium jest najlżejszym z metalów. Kule przeznaczone są zatem ku trzymaniu na pewnej odległości burzycieli porządku publicznego, bez krwi rozlewu. — Wprawdzie te kule na przestrzeni 100 metrów będą zadawać rany, ale daleko lżejsze od kul ołowianych, a pocisk już jest niewinnym na odległość 200 metrów. Podobno i rząd francuski zamierza skorzystać z tego wynalazku.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 23 maja: „Pan senator", komedya w 3 aktach Fr. Schoenthana i G. Kadelburga. Występ gościnny R. Ruszkowskiego, art. dram. teatru hr. Skarbka.

W piątek 24 maja: „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Występ pani Hoffman. (Popularne).

W sobotę 25 maja: „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach W. Sardou. Występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego.

W niedzielę 26 maja: „Flirt", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Autorowie „Powietrza wielkomiejskiego“ pp. Schoenthan i Kadelburg nie mogli chyba wpaść na trafniejszy pomysł do farsy, jak wyławiając tytułową figurę swej sztuki „Pana senatora“ na rynku handlowym w Hamburgu.

Typ senatora hamburskiego nie jest wprawdzie u nas znany, ale w ojczyźnie autorów farsy i w całem niemieckiem społeczeństwie bardzo popularny. W gruncie rzeczy ci senatorowie, to pospolici filistrzy, posiadający przy ogromnym majątku nie mniejszą ilość głupoty, zarozumiałości i mieszczańskiej pychy. Otóż takim senatorem jest p. Andersen, ojciec zamężnej córki i dwojga młodszych dzieci, kandydujących do stanu małżeńskiego. Pod despotycznemi rządami „pana senatora“ drży w pierwszym rzędzie jego potulna małżonka, a obok niej cała rodzina, nie wyłączając nawet zięcia Emila Mittelbacha, który będąc z natury uległego charakteru, pozwolił się tak dalece osidlić despotycznemu teściowi, że nietylko zgodził się na wspólne z nim mieszkanie, ale nawet na stały rozdział ze swą żoną, która po upływie dwóch lat małżeństwa zajmuje ciągle jeszcze swój panieński apartament w mieszkaniu rodziców. Ale młodsze pokolenie rodziny „senatora“ poczyna się buntować przeciw wszechwładnej woli głowy rodziny. Syn Otton bez wiedzy i pozwolenia ojca zakochał się w guwernantce pannie Petrold, a córka Stefa kocha się w młodym doktorze Goeringu, przyjacielu i koledze szkolnym szwagra Emila. I ten to właśnie dr. Goering, rezoner sztuki, trzymający w swych rękach całą nić akcyi, agituje tak szczęśliwie na rzecz zakochanego bez nadziei Ottona, że kolejno burzy cały porządek domu Andersenów. Budzi on uśpioną energię swego przyjaciela Emila i dopowaga mu do wyzwolenia się z żelaznych uścisków teścia, zręczną dyplomacyą nakłania starego Andersena do udzielenia pozwolenia na związek Ottona z guwernantką, a w końcu sam zdobywa dla siebie najmłodszą córkę senatora uroczą Stefę.

Na tem tle zbudowali autorowie bardzo zręczną krotochwilę, zapełnioną mnóstwem wesołych szczegółów, wiążących się dowcipnie w wyborną sceniczną całość.

Akcya sztuki, niemiecką manierą na sposób francuski przeprowadzona, odznacza się wielkiem ożywieniem, posiada dużo ruchu, dowcipu i werwy, która utrzymuje uwagę widza w ciągłem naprężeniu, a żywy dowcip i zręcznie ułożone sytuacye podnoszą efekt sceniczny i zdobywają sztuce powodzenie. Główną zaś powodzenia tego podporą jest sama postać „pana senatora“, nakreślona z niewyczerpaną dozą humoru i mnóstwem drobiazgowo zebranych cech charakterystycznych, które czynią z niej typ zaciekawiający swą oryginalnością.

Senatora grał p. Ruszkowski, a znalazłszy w tej roli istotnie szerokie i wdzięczne pole do rozwinięcia swej gry spokojnej, pełnej charakterystyki i komizmu, stworzył z tego senatora typ w całem tego słowa znaczeniu wyborny, wycieniowany rysami niemieckiego pedantyzmu, płytkiej zarozumiałości i tej suchej biurokratycznej charakterystyki, w której sympatyczny artysta niepodzielnie celuje.

Obok lwowskiego gościa doskonały ansambl tworzyli pp. Solski, jako zahukany zięć Emil, p. Zawadzka, która w roli Agaty umiała rozwinąć szerzej rysy swej pomysłowości i niezaprzeczonego talentu. p. Sobiesław, który był doskonałym rezonerem w roli dowcipnego dra Goeringa i pp. Wolska i Siemaszkowa, jako matka i narzeczona Ottona Andersena.

Farsę grano z humorem i w dobrem tempie, a publiczność częstemi oklaskami i śmiechem zaznaczała swe zadowolenie ze sztuki, która niewątpliwie ma widoki trwalszego powodzenia. *W. Pr.*

— **Dla teatrów amatorskich.** „Postępem“. Taki tytuł nosi komedya w jednym akcie p. Własta, pomnażająca bibliotekę teatrów amatorskich, wydawaną nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. — Liczba numerów tych wydawnictw wynosi już 40.

W tejże bibliotece świeżo na pułkach księgarskich ukazała się wyborna jednoaktówka Eugeniusza Labiche'a p. t. „List rekomendowany“. Tłómaczenia dokonał p. M. R. w sposób bardzo dobry, zachowując oryginalne zacięcie oryginału w przekładzie bez zarzutu na język polski. Korzystać mogą z tej komedyi wszystkie teatry amatorskie.

P. Zofia Mellerowa przełożyła z niemieckiego komedyę w 1 akcie Ernesta Wicherta, p. t. „Post festum“. Rzecz dowcipną i dobrze napisaną, przeznaczono również dla teatrów amatorskich.

Dział ekonomiczny.

Obwieszczenie. Dla zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się zarazy pyskowo-racicowej i celem skutecznego jej stłumienia w powiatach: krakowskim, wielickim i bocheńskim namiestnictwo zabrania:

1) wyprowadzać bydło rogate, owce, kozy i świnie z powiatów politycznych: krakowskiego, wielickiego i bocheńskiego, które tworza obszar zamknięty;

2) odbywać targi i jarmarki na zwierzęta racicowe w tych powiatach;

3) ładować i wyładowywać wspomniane zwierzęta na wszystkich stacyach kolejowych w obszarze zamkniętym.

Zwierzęta te mogą być wyładowywane tylko na stacyi kolejowej w Krakowie, celem natychmiastowej rzezi. w rzeźni miejskiej.

W wypadkach uwzględnienia godnych właściwe starostwa udzielać będą pozwoleń na wyprowadzanie opasowego i rzeźnego bydła rogatego z miejscowości niezapowietrzonych pod następującemi warunkami:

1. Aby w miejscowości, z której ma odejść transport bydła, weterynarz urzędowy, na koszt właściciela bydła, zbadał poprzednio i stwierdził pomyślny stan zdrowia wszystkich zwierząt racicowych w tej miejscowości i bydła przeznaczonego do wyprowadzenia.

2. Aby bydło przeznaczone do wyprowadzenia pędzone było jedynie przez miejscowości wolne od zarazy.

Te zarządzenia nie tyczą się zakładu obserwacyjnego dla świń w Krakowie.

Przekroczenia powyższych zarządzeń karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882 (Dz. u. p. nr. 51).

Z targów zbożowych. — Kraków, 21 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·— do 8·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 7·10. Żyto węgierskie od —·— do 7·70. Jęczmień od 5·90 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·50. Słoma od —·— do 2·50. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 3·25 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego. — (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 20 i 21 maja 1895 na targ 4406 sztuk.

Notowano: Prosięta od 16·— do 19·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·36 do —·39 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4368 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·6 mm	735·5 mm	734·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+13°,0	+20°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	ENE 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	71 %	89 %	71 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	2	5	8

Uwagi: Dziś koło południa deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Referentem podkomisyi dla reformy wyborczej wybrano dra Tadeusza Rutowskiego.

O stanowisku Koła polskiego w sprawie gimnazyum cylejskiego ogłasza „Neues Wiener Tagblat“ uchodzący obecnie za organ zjednoczonej lewicy niemieckiej następujący komunikat, który pochodzić ma od posłów polskich: „Koło polskie nie miało jeszcze sposobności obradować nad tą kwestyą. Mimo to jest pewnem, że Koło polskie będzie w Izbie głosować za słowieńskiem gimnazyum w Cylei, gdyż czuje się do tego zobowiązanem zarówno ze względu na swoją narodowość, jak ze względu na stosunek swój do ministra oświaty. Gdyby Koło znalazło się w mniejszości, nie wyciągnie z tego wcale dalszych konsekwencyj politycznych. Spodziewa się jednak również, że i zjednoczona lewica niemiecka, gdyby przeciw tej pozycyi oponowała i znalazła się w mniejszości, ani ona sama, ani jej ministrowie nie wyciągną z tego żadnej konsekwencyi politycznej“. Równocześnie „N. Fr. Presse“ dowiaduje się rzekomo wprost z klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, że oświadczenie posła Richtera, iż lewica nie wystąpi z koalicyi w razie uchwalenia wydatku na słowieńskie gimnazyum w Cylei, wyraża tylko osobiste zapatrywanie tego posła. Klub natomiast walczyć będzie przeciw tej pozycyi i widzi w niej jasno wykroczenie przeciw programowi koalicyi.

Wybory sejmowe w Istryi wypadły w kuryi miast i Izb handlowych stanowczo na szkodę Słowian. Zaledwie jeden mandat dostał się narodowemu kandydatowi, zresztą wszystkie zdobyli Włosi.

W ministerstwie spraw zagranicznych w tych dniach rozpoczną się obrady w sprawie przeprowadzenia uchwalonej przez oba parlamenty ustawy o jurysdykcyi konsularnej. Węgierskie ministerstwa sprawiedliwosci i skarbu wysłały w tym celu reprezentantów swoich do Wiednia.

Z Stuttgartu donoszą, iż w sejmie wirtemberskim poruszono interesującą i ważną kwestyę sądownictwa wojskowego. Izba poselska przyjęła 80 głosami przeciwko 2 rezolucyę, wzywającą rząd, by starał się wpłynąć na Radę związkową, ażeby procedurę karną dla sądów wojennych, która obecnie się przygotowuje, opracowano według wypróbowanych zasad zwykłej procedury sądów cywilnych; gdyby zaś sprawa ta w Rzeszy niemieckiej miała być na nieograniczony czas odroczoną, to Izba wzywa rząd wirtemberski do przeprowadzenia w krajowem ustawodawstwie odpowiednich zmian w myśl powyższej zasady. W toku dyskusyi kilku mowców zaznaczyło niezbędną potrzebę ulepszenia sądownictwa wojskowego w duchu liberalnym, szczególnie zaś przytaczano krzyczące wypadki, wykazujące niebezpieczeństwa obecnego tajnego postępowania w sądownictwie wojskowem.

Minister wojny oświadczył, że rząd wirtemberski zgadza się na powyższą zasadę i przychylne zajmuje stanowisko wobec żadanej reformy; w jakiem zaś stadyum znajduje się projekt reformy procedury karnej dla sądów wojennych w Rzeszy niemieckiej, o tem minister nie ma dokładnych wiadomości.

Francuska Izba deputowanych wybrała na wczorajszem posiedzeniu nową komisyę budżetową. Wybory skończyły się klęską Rouviera, dotychczasowego prezydenta komisyi. Procedura wyboru jest dosyć skomplikowaną. Najpierw odbywa się losowanie celem podziału wszystkich deputowanych na jedenaście biur, poczem każde biuro wybiera z łona swego trzech członków do komisyi. Przypadek zdarzył, że w jednem biurze znalazło się czterech dotychczasowych członków komisyi, w tej liczbie rywalizujący ze sobą Rouvier i Cavaignac, a oprócz nich Salis i Montaut; musiał więc jeden z nich upaść.

Otóż Rouvier nie został wybrany. Dla tego zdolnego męża stanu, obryzganego błotem panamskiem, porażka ta jest nader dotkliwym ciosem, znajdował się już bowiem na drodze do zupełnej rehabilitacyi i sądził, że zrobił ważny krok do osiągnięcia władzy, skoro został prezesem komisyi budżetowej. Obecnie niespodziewanie traci to stanowisko i wraz z niem znaczną część swych nadziei na przyszłość. Nowa komisya budżetowa składa się z 16 republikanów umiarkowanych lub postępowych, po większej części przychylnych rządowi, 16 radykałów i 1 socyalisty. Pod względem tendencyi politycznej komisya jest postępową, z zabarwieniem radykalnem. Większość komisyi oświadcza się za reformą podatku dochodowego, za oszczędnościami w armii i marynarce i znajduje, że preliminarz budżetowy Ribota jest niezadowalniający.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 22 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego prezes Zaleski zdał sprawę z interwencyi deputacyi, złożonej z pp. Chrzanowskiego i Sokołowskiego, u ministrów Bacquehema i Madeyskiego, w sprawie używania języka polskiego na Bukowinie. Deputacya została życzliwie przyjętą i otrzymała zapewnienie, że ostateczny rezultat po ukończeniu dochodzeń będzie jej do wiadomości podany.

Insbruk, 22 maja. Murarz Józef Maidl skazany za dwukrotne morderstwo, popełnione w stanie nietrzeźwym w Ambres pod Insbrukiem, na karę śmierci, został obecnie na mocy decyzyi monarszej ułaskawiony i najwyższy trybunał wyznaczył mu karę ciężkiego więzienia na całe życie.

Bruksela, 22 maja. „Indépendance Belge“ dowiaduje się, że tutejszy nuncyusz papieski Nava di Bontive, który przed dwoma miesiącami jeszcze uważany był za przyszłego arcybiskupa Catanii, obecnie przeznaczony został na następcę nuncyusza Agliardi'ego w Wiedniu.

Paryż, 22 maja. Rada generalna departamentu Sekwany wybrała na swego prezydenta byłego członka komuny Lucipię. Lucipia był, jako zbrodniarz stanu, na deportacyi w Nowej Kaledonii.

Mówią, że widziano w Paryżu Artona, głośnego agenta, znanego z szacherek w sprawie panamskiej.

Paryż, 22 maja. Znany parowiec „Gascogne“, należący do Towarzystwa żeglugi transatlantyckiej, który niedawno uważany był za zaginiony, lecz szczęśliwie się odnalazł, znowu spóźnił się, niewiadomo, z jakiej przyczyny, z przybyciem do Nowego Jorku. Miał bowiem stanąć tam w niedzielę; tymczasem do tej chwili jeszcze nie przybył. Na pokładzie „Gascogne“ znajduje się 503 osób.

Belgrad, 22 maja. Pomimo, że radykali odmówili udziału swego w składzie stałej finansowej rady przybocznej, dziennik urzędowy ogłasza dziś pełną listę członków tej rady. Przewodniczyć jej będzie prezydent senatu Stojan Novakovicz.

Były minister skarbu Petrovicz powrócił wczoraj z Wiednia i odbył natychmiast konferencyę z prezesem ministrów Kristiczem. Tenże Petrovicz ogłosił w dzienniku „Dnevni List“ pismo, w którem oświadcza, że odrzucony przez skupczynę projekt pożyczki jest najkorzystniejszym układem finansowym, jaki Serbia kiedykolwiek zawarła. Autor wyraża przekonanie, że żaden poważny człowiek nie może doradzać bankructwa finansowego. Serbia musi uregulować swoje finanse na drodze normalnej, co wobec ciągłego wzrostu dochodów państwowych jest zupełnie możliwe.

Minister skarbu Popovics rozpoczął szereg projektowanych oszczędności od tego, że wszystkim nadliczbowym urzędnikom swego ministerstwa dał dymisyę.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 22 maja. „Wiener Ztng“ ogłasza, że cesarz rozporządzeniem z dnia 8-go b. m. nadał radcy skarbowemu i kierownikowi krakowskiej ekspozytury prokuratoryi dr. Stanisławowi Bełcikowskiemu tytuł i charakter starszego radcy skarbowego i uwolnił go od opłaty taksy.

Minister oświaty zamianował kandydata adwokackiego, Marcelego Chlamtacza, sekretarzem uniwersytetu we Lwowie.

Wiedeń, 22 maja. Przybył tu wczoraj wieczorem wielki książę Piotr z Baden-Baden.

Wiedeń, 22 maja. Umarła tu księżna Julia Liechtenstein, wdowa po zmarłym w r. 1877 generale kawaleryi Franciszku Liechtenstein.

Wiedeń, 22 maja. Kompozytor Franciszek Suppé umarł.

Wiedeń, 22 maja. Uroczyste wręczenie listu uwierzytelniającego ambasadora rosyjskiego Kapnista odbędzie się 24 bm.

Wiedeń, 22 maja. Zamknięcie rachunkowe towarzystwa kolei państwowych wykazuje za rok 1894 czystego zysku 9,803.347 złr. Po potrąceniu upłat i wydatków amortyzacyjnych pozostaje nadwyżka w kwocie 6,357.991 złr.

Wiedeń, 22-go maja. Komisya dla ustawy o przywilejach przyjęła projekt rządowy, uzupełniający, względnie zmieniający ustawę z roku 1890 o znakach ochronnych, następnie w zasadzie uchwaliła rezolucyę, w której domaga się przystąpienia Austro-Węgier do unii państw i zreformowania ustaw o patentach, wzorach i modelach, podług zasad, niejednokrotnie przez komisyę wypowiadanych.

Wiedeń, 22 maja. Przy dzisiejszych wyborach do sejmu z miejskich okręgów wyborczych w Istryi, wszędzie, z wyjątkiem jednego tylko okręgu, wybrani zostali kandydaci włoscy bądź jednogłośnie bądź znaczną większością głosów.

Parenzo, 22 maja. W okręgu miast Parenzo, Cithanova, Umago wybrany został adwokat Jan Canciani, należący do partyi włoskiej, 179 głosami ze 180 oddanych głosów, na posła do Sejmu krajowego.

Capodistria, 22 maja. Z 309 uprawnionych do głosowania zjawiło się do urn 147. Wybrany został jednogłośnie adwokat Gaubini ze stronnictwa włoskiego.

Montona, 22 maja. W Montonie wybrany został na posła do Sejmu Augustyn Tomasi, z partyi włoskiej, 253 głosami z 290 oddanych głosów.

Pirano, 22 maja. Jednogłośnie wybrany został na posła Mikołaj Venier z partyi włoskiej. Oddano głosów 151 na 443 uprawnionych do głosowania.

Cherso, 22 maja. W okręgu miast Cherso i Veglia wybrany został na posła adwokat Inocenty Chersich, z partyi włoskiej.

Pinguente, 22 maja. Wybrany tu został jednogłośnie na posła do Sejmu dr. Bartoli, należący do partyi włoskiej. Głosów oddano 254.

Marienbad, 22 maja Przyjechała tu na kuracyę księżna pruska Ludwika.

Budapeszt, 22 maja. „Budap. Corresp.“ donosi, że prezydentem delegacyi węgierskiej wybrany będzie Aladar Andrassy, wiceprezydentem Koloman Szell.

Berlin, 22 maja. Parlament przyjął wszystkiemi głosami przeciwko głosom socyalistów i wolnomyślnych tę część noweli wódczanej, która postanawia, że kontyngentowanie opłat konsumcyjnych ma się odbywać co pięć lat i wogóle zawiera przepisy dotyczące opłat konsumcyjnych.

Paryż, 22 maja. Rada ministrów uchwaliła zażądać od Izby kredytu na wystawienie pomnika dla poległych w obronie ojczyzny żołnierzy w 25-tą rocznicę wojny z r. 1870.

Petersburg, 22 maja. Położenie pogorzelców w Brześciu litewskim jest nader opłakane, pomimo, że administracya wojskowa dowozi chleb i żywność. Utworzył się komitet ratunkowy, w którego skład weszli: marszałek szlachty, ksiądz katolicki, pop prawosławny i rabin.

W Kobryniu (gub. grodzieńska) spaliło się 200 domów na trzech ulicach. Trzy osoby zginęły w płomieniach.

Także w miasteczku Różanie (gub. grodzieńska) szerzył się pożar i zniszczył 200 domów, między niemi budynki rządowe.

W Mokszanach (gub. penzeńska) spaliło się domów 90.

Petersburg, 22 maja. „Birżew. Wiedomosti“ przypominają, że ks. Łobanow i ks. Liechtenstein byli bardzo dobrymi znajomymi w Wiedniu, podobnie też hr. Gołuchowski i hr. Kapnist żyli w bliskich stosunkach, kiedy obaj byli radcami ambasady w Paryżu. Dziennik rosyjski wyraża nadzieję, że te osobiste węzły pomiędzy obu ministrami i ambasadorami nie pozostaną bez korzystnego wpływu na stosunki dyplomatyczne obu państw i zapewne przyczynią się do stopniowego, ale pewnego wzmocnienia przyjaznego stosunku pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami.

Petersburg, 22 maja. Carowa wdowa przybyła do Odessy i razem z następcą tronu, który wczoraj przyjechał do Odessy, udała się w dalszą podróż do Batumu.

Konstantynopol, 22 maja. Sułtan nadał rosyjskiemu ministrowi dworu, hr. Woroncowowi-Daszkowowi, wielką wstęgę orderu medżidżje w brylantach, a adjutantowi tegoż, Obruczewowi, wielką wstęgę orderu Osmanie.

Londyn, 22 maja. Śledztwo urzędu dla spraw handlowych w sprawie zderzenia sie statków „Elby“ i „Crathie“ prowadzi się w dalszym ciągu. Greenham powtórzył swe zeznania co do prawidłowego zachowania się „Elby“. Na wniosek Robsona, reprezentanta urzędu dla spraw handlowych, sprawa została odroczoną do 6 czerwca, ażeby północno-niemieckiemu Lloydowi dać możność przedstawienia nowych świadków.

Londyn, 22 maja. „Standard“ donosi z Nowego Jorku: Według telegraficznej wiadomości, jaka nadeszła z St.-Thomas, pomiędzy Negrami w Santa-Cruz wybuchło powstanie. Plantatorowie trzciny cukrowej, którzy z powodu przesilenia w przemyśle cukrowym nie byli w stanie zapłacić Negrom zaległej gaży, ratowali się ucieczką.

Nowy Jork, 22 maja. Donoszą z Morgantown, że w Monogahelamienen (?) nastąpiła eksplozya, skutkiem której 8 osób postradało życie, 6 odniosło rany, 132 znajduje się jeszcze w kopalni.

Pekin, 22 maja. Cesarz chiński odwołał z wyspy Formozy gubernatora z wszystkimi urzędnikami wojskowymi i cywilnymi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 maja 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	123	35
4 % austryacka renta (marcowa)	101	50
4 % węgierska renta złota	123	25
4 % węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1077	—
Akcye kredytowe	397	50
Londyn	122	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	65
20 marek	11	92
20-frankówki za sztukę	9	67½
Banknoty włoskie	46	20
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 22 maja. Ruble 132·—. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·40. Pszenica na wiosnę 7·30. Owies na wiosnę 6·74.

Wiedeń, 22 maja. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·25; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·40; 4 % galic. fund. propin. 98·25; 4½ % list. banku kraj. 101·—; 5 % obligi banku krajowego 102·15; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 157·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 199·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 397·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 444·—; Länderbank na 200 złr. 280·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1075.

Berlin, d. 22 maja. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 245·40 mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·25 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·30 mrk. Austryackie banknoty 167·70 mrk Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 160·60 mrk. Ruble 221·30 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

MAGAZYN KONFEKCYJ DAMSKICH

J. D. ROWIŃSKI

w Krakowie, Rynek gł., L. 9, I piętro,

vis-a-vis kościoła św. Wojciecha,

otrzymał i poleca Szanownej P. T. Publiczności w wielkim wyborze **modele paryskie, berlińskie** i **wiedeńskie** konfekcyj damskich, jakoto:

PELERYNY.

Okrywki koronkowe, jedwabne i kamgarnowe.

Ż A K I E T Y.

Płaszcze i kostyumy do podróży. Płaszczyki dziecinne.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasową życzliwość, polecam magazyn mój dalszym łaskawym odwiedzinom i pozostaję z wysokim szacunkiem

J. D. Rowiński.

1093 4 5

Modnie! Gustownie! Tanio!

Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory



sprzedaje obecnie **po cenach o wiele niższych** niż dawniej, ręcząc przytem za dobroć i precyzyę wykonania.

Poleca się łaskawym względom i pamięci

Wilhelm Kleinberg

Kraków, ulica Floryańska, L. 40.

Wyłączny skład fabryczny firmy: **Preininger i Sp. w Wiedniu.**

Ilustrowany cennik opuści wkrótce prasę.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 980 26 31

MAGAZYN MARYI PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice, L. 16, i ulica św. Anny, L. 3,

poleca **na porę wiosenną i letnią** w wielkim wyborze: **Kapelusze paryskie, Okrycia, Żakiety, Peleryny, Płaszcze** i **Kostyumy** angielskie do podróży. **Szlafroki, Matine, Bluzki** jedwabne, wełniane i batystowe, **Halki, Kołnierze** koronkowe. **Kołnierzyki** batystowe z manszetami, **Zaboty, Opaski** i **Boa** koronkowe, **Welonki, Wstążki, Koronki, Hafty** jedwabne, złote i srebrne, **Ubrania dżetowe** i **pasmanteryjne, Gorsety** paryskie i wiedeńskie. 761 22 25

Nowość! Parasolki fantazyjne i angielskie.

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.

MIEJSCE KĄPIELOWE

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi 957 5 12

oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei „**Zabok Krapina-Töplitz**", otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące **30 – 35° R.** odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym i z ran pochodzącym,** przeciw „**Morbus Brightii**", **porażeniom,** przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze;** znakomicie urządzone **parówki, mięsienie, elektryzacya, gimnastyka szwedzka.** — **Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda,** rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. Od 1 maja codzień komunikacya **Zabok i Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę zakładu.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIESNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 58 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatna.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko „**Barber**" i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 4 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Według orzeczenia

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

odpowiadająca w zupełności wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCA i CHMURSKI W KRAKOWIE

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 15 0

Ceny wód mineralnych:

- Selterska . . . 16 ct.
- Bilińska . . . 15 ct.
- Vichy . . . duża 40 ct., mała 25 ct.
- Gieshüblerska . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:

- Bromowa mocna . . 28 ct., słaba 20 ct.
- Jodowa . . . 20 ct.
- Kwaśna sodowa . . . 15 ct.
- Higieniczna sodowa . . . 10 ct.
- Litowa . . . 15 ct.
- Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.

Potrzebuję 1219 3 3

zdolnej panny

do upinania spódnic

od 1 czerwca b. r. lub zaraz.

Marya Prauss.

Apteka realna

w Krakowie, na Kazimierzu,

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo **Dra Skakalskiego w Samborze.** 1037 12 12

Dom murowany, parterowy,

o 14 stancyach, 2 frontach, **w Czarnej Wsi,** za rogatką, przynoszący 9—10% czystego dochodu, jest **z wolnej ręki do sprzedania.** 1253 2 5

Wiadomość **w Czarnej Wsi, L. 69.**



Panowie!

Najlepsze, najtańsze i najmodniejsze

KAPELUSZE

otrzymać można u

W. Schick'a

fabryka kapeluszy w Wiedniu

IX., Alserbachstr. 12/H.

Kapelusze filcowe, twarde i miękkie, we wszel. kolorach i formach, z jedwabną podszewką, złr. **1 80,** najlep. złr. **3.80.**

Cylindry, najświeższej formy, bardzo eleganckie złr. **3.80,** najlepsze złr. **4.80.**

Kapelusze dla chłopców, nieulegające zniszczeniu od słoty, złr. **1.—, 1.20,** złr. **1.50, 1.80.** 835 15 20

Cenniki darmo i opłatnie.

Na sprzedaż

razem lub pojedyńczo **wszystkie części składowe** przed 4 laty nowo urządzonej **gorzelni rolniczej.**

Bliższej wiadomości udzieli **H. H.** poste restante **Pilzno.** 590 12 26

Settery irlandzkie

czystej krwi, z początkiem marca 1895 urodzone, do nabycia: **suczki po 12 złr., pieski po 15 złr.** u leśniczego

Antoniego Töpfera w Rakowej 1207 2 3

poczta i stacya kolei Nadyby Wojutycze.

PIWA

z ekstraktu słodowego

używanego z dobrym skutkiem na kaszel, oraz w zakatarzeniach płuc i żołądka, wyrobu miejscowego, dostać można **w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** oraz w innych aptekach 428 27 0

Cena butelki 36 centów.

---

994 12 0

Fabryka

uprzęży, siodeł, kufrów

i wszelkich potrzeb do podróży podług wyrobów paryskich.

Ceny jak najniższe.

Nabywa się stare uprzęże i siodła za gotówkę lub w zamian

S. Benaluk

Kraków, ulica Sławkowska L. I.

Parowa destylarnia WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 28 150

L. 6.877/95.

Konkurs.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Rady miasta z dnia 10 marca 1895 r. konkurs **na posadę elewa budownictwa** przy tutejszym Magistracie, z płacą roczną 600 złr. w. a. i dodatkiem na mieszkanie w rocznej kwocie 120 złr. i trzema pięcioleciami po 60 złr.

Warunki następujące:

1. Nieprzekroczony wiek 40 lat;
2. ukończone studya politechniczne, a mianowicie przynajmniej jeden egzamin państwowy i świadectwa z rocznych egzaminów.

W braku kandydata z uzdolnieniem zawarowanem pod 2. może być udzieloną ta posada kandydatowi, posiadającemu praktykę w zawodzie budowniczym i odpowiednie studya.

Termin wniesienia **do 15 czerwca 1895 roku.** 1186 3 3

Magistrat król. miasta Tarnopola,

dnia 10 maja 1895 roku.

Pohorecki.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

Kąpiele siarczane do 27° – 31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi do stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 cent. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 745 8 8

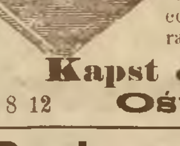
Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi „**Union", Budapeszt, Rottenbillergasse** L. 1. Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1225 2 5

Tranu wątrobianego lecznicz.

dostać można po cenach fabrycznych, świeżego wprost z Norwegii sprowadzonego, **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, l. 7.** 208 22 0

Dachówki cementowe



najlepsze, najpiękniejsze i najtrwalsze pokrycie dachów, oraz wzorzyste **płyty cementowe** do wykładania podwórców i izb wilgotnych, wyrabiają **po cenach b. niskich**

Kapst & Schnitzer

818 8 12 **Oświęcim.**

Drobny przemysł

można wszędzie zaprowadzić łatwo i bez wielkiego wkładu. Artykuł niezbędnie potrzebny, powszechnie używany i wielce pokupny. Dobry zysk zapewniony.

Listy opłacone 10 centową marką przyjmuje **EGGART & Co., Medyolan (Włochy).** 509 14 20

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, tuż przy stacyi kolejowej tejże nazwy, wśród pysznych gór położona

Łazienki znacznym nakładem kompletnie przebudowane według **wszelkich wymagań z komfortem urządzone.** — Źródła uporządkowane — **mieszkania odnowione — wszelkie wygody — ceny umiarkowane.** — Sezon rozpoczyna się 1-go czerwca.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje

969 11 15 **Zarząd Zakładu zdrojowego w Rabce**

Dr. Kazimierz Kaden.

SZCZAWNICA.

Zakłady zdroj.-kąpielowe i klimatyczne

w Starostwie Nowotarskiem.

Najsilniejsze **szczawy** sodowo słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach **płuc** i przewodu pokarmowego, a usposabiających do **suchót,** w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, ośrodków nerwowych, niedokrewności i. t. p. z pomocn. środkami.

Pensyonat przy **zakładzie wodoleczniczym Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu;** kąpiele mineralne, hydryatyczne i rzeczne; **zakład inhalacyjny,** kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa.

W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd **do stacyi Stary Sącz.**

Dr. W. Ściborowski, lekarz zakładowy i **6 zdrojowych lekarzy** udzielają pomocy od 20 maja do 30 września.

Zamówienia na mieszkania i t. p. załatwiają 812 4 10

Zarządy zakładu „Górnego" i na „Miedziusiu".

Subjekt i praktykant

dobrze poleceni, są potrzebni do handlu korzennego i win

L. Włodka w Brzeżanach.

Każdy

może zarobić dziennie 10 złr., sprzedając **losy prawnie dozwolone** w myśl ustawy o sprzedaży listów na raty stosownie do artykułu XXXI ustawy z roku 1883. **Hauptstädtische Vechselstuben Geselschaft Adler & Co., Budapest.**



Pierwszy skład w Galicyi

aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych

poleca po cenach fabrycznych

ANTONI LARISCH

w Krakowie 929 13 20

ulica Sławkowska, 9, obok Grand Hotelu.

Cennik ilustrowany na żądanie bezpłatnie.

Uzdrowisko Gleichenberg

w Styryi.

Wody do picia, alkaliczno-słono-gorzka szczawa, żętyca, mleko krowie i kozie, inhalacya igliwowa i z lekarstw, rozpylanie solankowe w osobnych gabinetach, izby pneumatyczne, kąpiele z kwasem węglowym, żelaziste i musujące; zakład hydropatyczny przebudowany i powiększony, do którego nowy wodociąg dostarcza świeżej słodkiej wody górskiej.

Sezon od 1 maja do końca września.

Wyjaśnienia i prospekty bezpłatnie. Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje

1054 3 6 **Dyrekcya zdrojowa Gleichenberg.**

Ogłoszenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce.

Według bilansu za 1894 r. wynosił z dniem 31 grudnia 1894 r.:

Stan wkładek oszczędności	złr.	898.213·64
„ zaliczek na zastaw papierów wartościowych	„	1.044·—
„ pożyczek hipotecznych	„	541.021·89
„ weksli eskontowanych	„	212.231·44
„ walorów funduszu obrotowego	„	92.877·—
„ funduszu rezerwowego	„	38.274·95½
„ „ strat przy walorach	„	454·49½
„ „ emerytalnego	„	837·27
„ gotówki	„	19.795·20½

Kasa przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowując takowe i nadal po **5%**, a udziela pożyczki hipoteczne i zaliczki na zastaw papierów wartościowych na **6%** rocznie. 1169 3 3

Wieliczka w maju 1895 roku.

Dyrekcya:

Karol Czecz de Lindenwald. Floryan Nowacki. Wilhelm Koch.

Filia fabryki tutek
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
odznaczona dwoma medalami,
poleca: 946 17 0
kufry, torby, necessery itd.
Kraków, Sukiennice, 28.

Magister farmacyi
starszy, z 5-leciem, poszukuje posady od 1 lipca w aptece. Zgłoszenia pod **W. P. „Apteka" w Muszynie.** 1168 3 4

Konkurs.
W obrębie dóbr pod zarządem podpisanej Administracyi pozostających jest do obsadzenia kilka posad **praktykantów gospodarczych**, tudzież **praktykantów lasowych**, z płacą roczną 180 złr., oprócz wiktu w naturze lub miesięcznego relutum w kwocie 20 złr., oraz kawalerskiego mieszkania z opałem.

Wymaga się: od kandydatów gospodarczych ukończenia wyższej lub średniej szkoły rolniczej; od kandydatów lasowych ukończonego kursu leśnego akademii kultury ziemiańskiej w Wiedniu lub krajowej szkoły lasowej we Lwowie. 1206 2 3

Podania, poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studyów i praktyki, oraz lekarskiem poświadczeniem fizycznego uzdolnienia, można wnosić po **dzień 15 czerwca b. r.** pod adresem:

Administracya dóbr JW. hr. Potockich w Krzeszowicach.

Każda próba pociąga stałe kupno!
WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe
wyroby czysto lniane
w najlepszej jakości, a to:
Płótna bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Drelichy na libery**. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy i Serwety, Płótna półbielone** itp. wyroby **po cenach bardzo niskich.** 693 13 30

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

Do sprzedania ze stada Niegowickiego.
1) **Dwie klacze**, skarogniade, anglo-arabskie, bardzo dobrane, grube, chodzące w zaprzęgu i pod wierzchem, wieku lat 4 i 6, miary 16.

2) **Piątka wałachów**, gniadych, anglo-arabskich, dobrze ujeżdżonych i dobranych, wieku lat 3 skończonych do 5, miary przeszło 16.

3) **Wałach gniady**, anglo-arabski, wierzchowy, gruby, łagodny, pod damę, lat 4, miary $16^1/_2$.

Konie te są potomstwem ogierów czystej krwi angielskiej **Voltmara** i **Kohinoora**, bardzo wysoko poprawne, krwi prawie pełnej. 1231 2 2

Bliższych wiadomości udziela Wny **Jerzy Kraskowski w Niegowici**, 14 kilometrów szosą od stacyi kolei Bochnia, poczta i telegraf Gdów.

Tamże znajdują się na sprzedaż:
4 pary kuców wierzchowych i zaprzęgowych, bardzo dobranych.

Wszystkie konie są do obejrzenia na miejscu jedynie do 24 maja b. r. albowiem 25-go wychodzą za granicę.

Farbiarnia i pralnia chemiczna Piotra Utelskiego
806 15 78
w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Realność
z obszernym ogrodem, przy rogatce Warszawskiej, tuż obok miasta położona, **w całości** lub **parcelami do sprzedania.**

Wiadomość u **Maryi Poldowej**, ulica Helclów, 7, lub **w kancelaryi adw. Dra Serafina Chmurskiego w Krakowie**, ul. Poselska, L. 20. 1204 2 3

Do sprzedania! 1104 5 6
Dwie realności
nowo wybudowane, urządzone z komfortem, niedaleko plant, przy jednej z głównych ulic Krakowa, z powodu stosunków familijnych **zaraz do sprzedania.** Pośrednictwo przyjęte.
Wiadomość w Adm. „N. Reformy".

---

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. BAZES
w Krakowie, Rynek główny, pod L. 35,
(Krzysztofory)



Skład fabryczny szkła, porcelany, lamp i wszelkiego rodzaju flaszek „Akcyjnego Tow. dla przemysłu szkła dawniej Fried. Siemens" w Neusattl-Elbogen i Dreźnie,

poleca swój bogato zaopatrzony **skład lamp, świeczników** i **pająków** z pierwszorzędnych firm zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych **lamp stojących** *(Ständerlampen)* i słupowych z palnikami najlepszej konstrukcyi, tańszych niemal o 50% niż z wiedeńskich fabryk.

Towary majolikowe i bronzowe i t. p. od najtańszych drobnostek do najozdobniejszych przedmiotów; oprócz towarów powyżej określonych, Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najniższych i tak n. p.

12 **szklanek gładko szlifowan.** 54 c. | 12 **nożyków** z trzonkami majolik. . 90 c. | 12 **solniczek małych** 60 c.

Garnitur stołowy z fajansu francus. albo porcelany, z deseniem, zawierający 40 sztuk 14 zł.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:
12 szklanek do wody,
12 kieliszków do wina,
1 karafkę na wodę,
1 karafkę do rumu,
2 kieliszki do wódki, zł. 3·20.

Garnitur do mycia z fajansu francuskiego albo drezdeńskiego . . . . złr. 3·20

12 **profitek gładkich** 36 c.

Umywalnia żelazna z garniturem fajansowym francuskim **złr. 7.50.**



Garnitur stołowy porcelanowy z deseniem niezmywającym się, zawierający:
12 talerzy płytkich,
6 „ głębokich,
6 „ deserowych,
1 półmisek długi,
1 „ okrągły,
1 salaterkę,
1 kompotierkę,
1 sosierkę,
1 wazę, złr. 6·40.

12 **muszli prawdziwych do pasztecików** 60 c.

12 **płukanek kolorowych** zł. 4·80

12 **rżniętych podstawek p. noże i widelce** 70 c.

Garnitur porcelanowy do herbaty z ładnym deseniem, zawierający:
6 **filiżanek**,
1 **cukierniczkę**,
1 **mlecznik**,
1 **czajnik**, złr. 2·90

Talerze porcelanowe z deseniami gustownemi, nie zmywającemi się:
płytki **12 ct.** głęboki **13 ct.**
deserowy **9 ct.**

12 filiżanek do herbaty, z prawdziwego fajansu francuskiego niezrównanej trwałości **złr. 2·64.**

Urządzenie kuchenne zawierające 10 sztuk, między innemi:
1 **młotek porcelanowy**,
1 **wałek** „
1 **cedzidło** „
i t. d. złr. 3·80

Przy zakupnie wypraw oraz urządzeń hotelowych i restauracyjnych odstępuję rabat; również udzielam na wypłaty osobom mnie znanym bez doliczenia nadwyżki. 915 8 40

35 **Największy wybór lamp po cenach bez konkurencyi tanich.** 35

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Ogłoszenie.
C. k. Dyrekcya ruchu kolei żelaznych w Krakowie zamierza oddać w drodze publicznej licytacyi **budowę głównego stacyjnego budynku w Biadolinach.** Kwota kosztorysowa wynosi okrągło 13.000 złr. w. a.

Oferty odnośne, ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: „Offert betreffend Bau des Aufnahms-Gebäudes in Biadoliny" wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 28 maja 1895** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 650 złr. w. a. w kasie głównej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcyi ruchu dnia 28 maja o godz. $12^1/_2$, przyczem pp. oferenci osobiście obecni być mogą.

Warunki, pod jakiemi oferty wnoszone i uwzględnione być mogą, dalej plany i wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, mogą być przeglądane od dnia 24 maja b. r. począwszy w c. k. Dyrekcyi ruchu (oddział konserwacyi) w godzinach urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą. 1238 3 3



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 3 158 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Mam zaszczyt oznajmić, że w mej
pracowni rzeźbiarsko-kamieniarskiej
wykonany i ustawiony został bardzo wspaniały i okazały
Pomnik-Obelisk
z różnobarwnego granitu bogato profilowany, bardzo odpowiedni na grób jakiej zasłużonej osoby.

Przyjmuję również wszelkie zamówienia w zakres kamieniarstwa wchodzące tak z granitu i marmuru, jakoteż z piaskowca, i wykonuję takowe szybko, dokładnie, **po cenach umiarkowanych.**

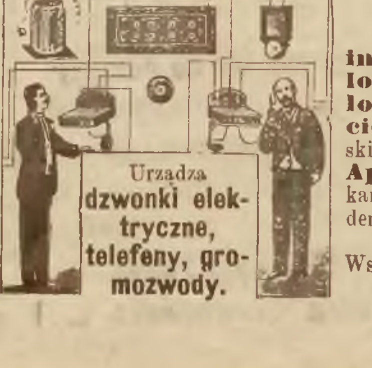
Zaprowadziłem również w mej pracowni specyalny dział **wyrobów marmurowych na meble**, jakoto: umywalnie, konsolki, płyty kredensowe i bufetowe, urządzenia sklepowe dla pp. rzeźników, kawiarń itp., które to artykuły ciągle na składzie utrzymuję. 1127 4 25

Fabian Hochstim.
Kraków, ul. św. Jana, L. 3.

Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca
w Zakopanem, w Tatrach,
otwarty cały rok. 1080 5 12

Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko. Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 125 89 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Nakładem
fabryki wyrobów introligatorskich J. GADOWSKIEGO
Kraków, ulica Zwierzyniecka, 22,
wyszło z druku dzieło pod tytułem:
Rozmyślania na wszystkie dni roku
do użytku kapłanów i osób świeckich, przez księdza **Hamon'a**, proboszcza parafii św. Sulpicyusza w Paryżu, tłómaczenie z francuskiego, z pozwoleniem wydawców. 4 tomy 8vo, $93^1/_2$ arkuszy druku.

Cena czterech tomów zbroszurowanych 5 złr. Oprawnych w płótno angielskie z wyciskami, grzbiet ze skóry z napisem złoconym, brzegi czerwone 6 złr. 60 ct.

Fabryka podejmuje się **wszelkich robót** w zakres **introligatorstwa** wchodzących. 1045 6 10

Panna
kompletnie uzdolniona w robocie staników, znajdzie zaraz umieszczenie **w Pracowni sukien damskich, Rynek gł., L. 12, III piętro.** 1252 2 3

Dra J. V. Bonn'a woda do ust
Paryż
przez pierwsze powagi lekarskie jak najlepiej polecona, jest niezrównana pod względem antyseptycznego działania na zęby, niszczy kwasy w ustach, nie naruszając sztucznych szczęk ani plomb, i uwalnia oddech od nieprzyjemnej woni, pozostawiając po sobie nadzwyczaj miły zapach. 1132 5 0

Od **proszku do zębów** lub **pasty Dra J. V. Bonn'a** zęby stają się lśniąco białemi, nie doznając żadnego uszkodzenia.

Najwyższemi nagrodami odznaczona: Paryż 1867. Hawr 1868. Wiedeń 1873. Paryż 1878. Paryż 1889. Chicago 1891. Antwerpia 1894.



Woda do ust we flakonach
po 65 ct. złr. 1.—, 1.75, 3.—, 5.—, 9.50.
Pasta do zębów złr. 1.25.
Proszek do zębów . . 75 ent.
Dostać można wszędzie.
En gros Depôt: E. Jakobljewich, Wien, I., Sterngasse 6a.

Masła
deserowego, na całoroczną dostawę poszukuje **handel**
Edmunda Klimka
w Krakowie, Linia A—B.
Poleca zarazem 1214 4 5
wyśmienitą bryndzę majową, różne sery i wszelkie towary kolonialne
po jak najtańszej cenie.
Przy handlu pokoje do śniadań.

Słynne w świecie 691 10
wspaniałe goździki klatowskie
pod względem uprawy i wielkości niezrównane.

Goździki olbrzymie, 6 sztuk	. . .	złr.	5.50
Wspaniałe pierwszorzędne, 10 sztuk		„	3.—
Wspaniałe nieprzebierane, 10	„	„	1.50
Goździki ogrodowe, 10	„	„	1.—
Remontant 10	„	„	5.—

F. Horsik, hodowca goździków, **w Klatowie** (Klattau, **Czechy**).
Spis goździków i róż bezpłatnie.

Zarząd ogrodu
naprzeciw cmentarza krakowskiego, ozdabia
groby najstos. drzewkami i kwiatami.
Ceny przystępne. 804 9 16
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków. E. Ukleński.

Subjekt
z handlu drobiazgowego (fachowiec) znajdzie zaraz umieszczenie w handlu galanteryjnym, papierowym i drobiazgowym **Jana Budeka w Krośnie.** 1208 3 3

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 40 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Reim i Friedrich Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37.

Farby pokostowe na **dachy** blaszane i gontowe.

Antimerulion patentowany i pewny środek przeciw **grzybowi, wilgoci i zgniliźnie w mieszkaniach.**

Materyały budowlane: cement, gips, wapno hydrauliczne, płyty izolacyjne, kit, asfalt.

Materyały do pokryw. dachów: smołowcowe tektury, gwoździe do tychże, smołowiec gazowy, smołowiec drzewny. **Szczotki** do smarowania dachów.

„Carbolineum“. Carbolineum służy do nasączania drzewa budowlanego itp., chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza. Nadaje się szczególnie do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, budynków drewnianych, mostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych. Carbolineum ma barwę brunatną, miłą dla oka, przewyższa swą wydatnością, trwałością i łatwością w użyciu wszelkie inne dotychczas istniejące środki.

Farby pokostowe do pociągania **fasad.** **Farby suche do fasad** w wapnie rozpuszczalne.

Reim i Friedrich Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37.

L. 133.

Ogłoszenie konkursu.

W c. k. Zawódowej Szkole ślusarskiej w Świątnikach będzie z początkiem roku szkolnego 1895/6 do obsadzenia posada **werkmistrza dla ślusarstwa maszynowego.**

Do tego stanowiska służbowego, polegającego na stosunku kontraktowym, jest przywiązana remuneracya roczna w kwocie 720 złr. w. a.

Kompetenci, obznajomieni dokładnie z robotami na tokarni, heblarce i innych maszynach pomocniczych, mają swe podania, należycie ostemplowane i udokumentowane, wystosowane do Wysokiego c. k Ministerstwa Wyznań i Oświaty, nadesłać podpisanemu Kierownictwu w nieprzekraczalnym terminie **do 15 lipca 1895 r.**

Do podania należy dołączyć:
1) metrykę chrztu lub urodzenia;
2) świadectwa szkolne; 1261 1 3
3) świadectwo wyzwolin;
4) wszystkie świadectwa odbytej praktyki w zawodzie ślusarskim, począwszy od dnia wyzwolin po dobę dzisiejszą.

Kierownictwo c. k. Zawodowej Szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Świątniki, 20 maja 1895 r.

SPORY słynne w świecie

wspaniałe goździki klatowskie

na wystawach: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii i w. i. **najwyższemi nagrodami** odznaczone:

10 sztuk w	10 sortach	złr.	3.—
20 „ „	20 „	„	5.50
50 „ „	50 „	„	13.—
100 „ „	100 „	„	25.—

Bez nazw i opisu koloru o 25% taniej.

Goździki ogrodowe, pełne, o wspaniałej, mieniącej się barwie: 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr. 672 18 20

Goździki „remontant“ 10 szt. 4 złr., 50 szt. 16 złr., 100 szt. 30 złr.

sprzedaje — wysyłając cenniki za darmo

Fr. Spora

wywozowy zakład ogrodniczy i uprawa goździków **en gros**

w Klatowie (Klattau, Czechy).

Walne Zgromadzenie Spółki handlowej w Zakopanem

odbędzie się **w Zakopanem dnia 17 czerwca 1895 r. o godzinie 4 po południu,** na które Szanownych Członków Spółki Rada Nadzorcza zaprasza.

Porządek dzienny.
1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
4. Wniosek o absolutoryum i rozdział zysków.
5. Wybór trzech członków do Komisyi rewizyjnej. 12.0 2 3
6. Wnioski członków nadesłane Radzie Nadzorczej do 7 czerwca 1895.

Zakopane, 17 maja 1895 r.

W imieniu Rady Nadzorczej.
Władysław Zamoyski.

Większy młyn

turbinowo-walcowy, **do wydzierżawienia od 13 marca 1896 roku w Nowej Grobli pod Jarosławiem,** przy stacyi kolei Jarosławsko-Sokalskiej.

Folwark

mający 330 morgów, **do wydzierżawienia od 1 lipca b. r.**

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr JW. hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku** o. p. Surochów. 1212 2 4

Uczeń

szkoły kościelno-muzycznej w Ratyzbonie, Polak, poszukuje **posady.** Wiadomość: **an die Vorstandschaft der Kirchenmusikschule in Regensburg, Bayern.** 1285 2 2

„Warszawa w 1794“

przez

Bronisława Szwarce.

(Odbitka z „Nowej Reformy“) wyszła z druku i jest do nabycia **w księgarniach po 1 złr. 20 ct. za egzemplarz**

Skład główny w Administracyi „Nowej Reformy“. **Treść:** Opis Warszawy; Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenie za sprzeniewierzenie się Polsce; Spis powieszonych za zdradę Ojczyzny; Łączenie się z Moskalami magnackich rodzin polskich związkami małżeńskiemi; Aresztowanie zdrajców; Odezwy Kościuszki; 8 maja powieszenie zdrajców Ojczyzny.

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,** z Krakowa 8 godz ze Lwowa 12 „ z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy Krynica (w Galicyi)

W miejscu Poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej. **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste,** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w roku 1894 wydano ich 40.000). **Kąpiele borowinowe,** parą ogrzewane (w roku 1894 wydano ich 16.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem Dra H. Ebersa (w roku 1894 wydano procedur hydropatycznych 28.000). **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr L. Kopff** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.) **Mieszkania:** przeszło 1.500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie **Muzyka zdrojowa** pod kierownictwem A. Wrońskiego od **21 maja.** Stały **teatr** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. **Frekwencya** w roku 1894: 4.650 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone. **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada; składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p., udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień

1122 2 6 **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Od 12 kwietnia b. r. jest taryfa kolejowa dla transportu wody iwonickiej znacznie zniżona.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny IWONICZ

otwiera sezon 20 maja b. r.

Do znanych i wypróbowanych środków leczniczych Iwonicza przybywają na ten sezon zabiegi **hydropatyczne i mięsienie.**

Zakład cały odświeżony, a znaczna część mieszkań zaopatrzona w nowe meble.

W czasie od 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia są mieszkania zakładowe znacznie tańsze i tylko w tym okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. **Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki** (Lwów, ul. Piekarska, L. 8).

Wszelkie zgłoszenia załatwia 940 8 0

Dyrekcya Zakładu.

Jedyna, niezawodna 619 20 20

Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych

Jana Michnika

mag. farm., **w BOCHNI.**

Składy w większych aptekach i drogueryach.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1027 12 40

Do nabycia w każdej księgarni

W sprawie spotwarzonej instytucyi narodowej

napisał **Stanisław Smolka.** 1085 7 10

Kraków, 1895 r., 8o, str. 102. — Cena **40** ct., z przesyłką **45** ct.

Główny skład w Spółce Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

DZIEJE POLSKI.

Jako czwarta część wydawanych przezemnie **„Dziejów powszechnych ilustrowanych“** wyjdą wkrótce jako osobna całość, dwa tomy zawierające,

Dzieje Polski.

Będzie to dzieło oryginalne, oparte na ścisłych, wszechstronnych badaniach, którego autorem jest jeden z najznakomitszych sławnych polskich historyków, uznana powaga w zakresie historyi.

Dzieje Polski

wyczerpujące, krytyczne, a zarazem obrazowe, będą zaopatrzone nietylko w ilustracye objaśniające, ale będą ozdobione reprodukcyami obrazów najcelniejszych mistrzów, jak **Matejko, Kossak, Zygmunt Ajdukiewicz,** a nadto dodane będą **nieznane dotąd obrazy Grottgera** w podobiznach artystycznych. Mogę upewnić, że tak co do tekstu jak i co do ilustracyj będzie to dzieło bogate, obfite, do którego jako nadzwyczajna ozdoba i środek poglądowy dołączone będą także **kolorowane zdjęcia przedmiotów,** pouczających o rozwoju cywilizacyi i kultury w Polsce. — Dzieło wychodzić będzie zeszytami.

Cena zeszytu wraz z ilustracyami 15 centów.

Cena oprawnego tomu 4 złr.
Bliższe ogłoszenia niebawem nastąpią. 1223 2 2

Franciszek Bondy.
Księgarnia nakładowa, Wiedeń, I., Seilerstätte, 28.

W Krakowie! W Krakowie!

Precz z tandetą!

Witajmy! Witajmy!

Do nowego magazynu ubiorów męskich i dziecinnych pod firmą

„AU PRIX FIXE“

przy ulicy Grodzkiej, L. 3, I piętro,

nadszedł świeży transport wiosennych

UBRAN MĘSKICH I DZIECINNYCH.

Szanowna P. T. Publiczność z pewnością nie pożałuje, gdy wstąpi i oglądnie.

Za darmo! nikt nie daje, 699 18 30

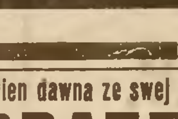
ale tanią, staranną i rzetelną obsługę tylko u nas znaleść można.

Spodnie kamgarnowe lub szewiotowe od złr.	3.50	Płaszcze z peler. z angiel. szewiotu „ „	12.50
Ubrania marynarkowe 2 i 1-rzędowe „ „	8.30	Zarzutki letnie i wiosenne . . . „ „	8.50
Ubrania welocypedowe z nieprzemakalnego lodenu . . . . „ „	11.50	Ubrania dziecinne . . . . . . „ „	3.50
		Płaszczyki dziecinne . . . . . „ „	4.50

Bergmann'a mydło liliowe

jest zupełnie czyste, łagodne, obojętne, wywiera zbawienny wpływ na skórę i podczas użycia ubywa go nadzwyczaj mało; jest ono zatem bardzo polecenia godnem domowem mydłem toaletowem. Najlepszy środek przeciw piegom i wszelkim nieczystościom skórnym. Prawdziwe jest tylko ze znakiem ochronnym:

Dwaj górnicy.



Zwei Bergmänner.

853 2 5

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 128 74 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych .	złr. 1.20
Cognac francuski kuracyjny 1/1 flaszka ***	złr. 3.20

Herbata z Brodów!

Posada naczelnego buchaltera

z płacą roczną 1200 złr i prawem do tantyemy, z widokami podwyższenia płacy przy stabilizacyi po roku próby, ewentualnie uzyskania nominacyi na dyrektora-buchaltera, jest **od 1 lipca b. r.** do obsadzenia

w Związku handlowym Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, 4. 1216 2 3

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Związku handlowego do 15 czerwca b. r. Kandydaci, mogący złożyć kaucyę i mający za sobą praktykę w wielkich handlach towarów kolonialnych, będą mieli pierwszeństwo.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 23 maja

Ostatni występ gościnny

Ryszarda Ruszkowskiego,

artysty dramatycznego teatru hr. Skarbka we Lwowie.

Po raz drugi

Pan Senator.

Komedya w 3 aktach Fr. Schönthana, przekład z niemieckiego M Gawalewicza.

W piątek dnia 24 maja

przedstawienie popularne.

Ceny miejsc zniżone.

Ciepła wdówka.

Komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. (Występ p. Hoffman).

Początek o godzinie 7½.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem.

Udzielam gruntownej

NAUKI BUCHALTERYI

pojedyńczej i podwójnej, korespondencyi handlowej, rachunkowości kupieckiej, bankowej i t. p., oraz języka francuskiego i niemieckiego.

Polecam się także do **założenia, uregulowania lub do zamknięcia ksiąg handlowych (Bilans)** pod przystępnemi warunkami 1263 1 3

Ignacy Lipner
w Krakowie, ulica Dietlowska, L. 69, I piętro.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż **w Salonie fryzyerskim,** znajdującym się przy ulicy Sławkowskiej, w hotelu Saskim, pod firmą **M. Janik,** zaprowadziłem **wielki wybór i sprzedaż**

perfumeryj

oryginalnych francuskich i angielskich, oraz wszelkie 1260 1 2

przybory toaletowe

które **po cenach fabrycznych** w zakładzie powyższym sprzedaję.

Karol Ryżmanowski.

Przyjmuję zamówienia na **czesanie dam** w zakładzie i w domach prywatnych.

Konkurs.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu poszukuje niniejszem

dyetaryusza rachunkowego

z płacą dziennych 1 złr 50 ct. w. a.

Warunki wymagane są: świadectwo moralności, piękne i czytelne pismo, biegłość w rachunkowości i wprawne władanie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. W pierwszej linii uwzględnieni zostaną pp. pensyoniści. Podania, należycie poparte odnośnemi świadectwami, należy przedłożyć c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego najdłużej w przeciągu dziesięciu dni po niniejszem ogłoszeniu. 1249 1 3

Wiśnicz, dnia 20 maja 1895.

C. k. Dyrektor.

Zdolny agronom

kawaler, z wyższem wykształceniem zagranicznem i takąż praktyką, chlubnie polecony przyjmie odpowiednie stanowisko, kaucya. — Oferty przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń,** Lwów, ul. Kopernika, 11. 1255 1 2

Poszukuję od jesieni

dzierżawy apteki.

Informacye przy mnie Wny **Hanak, Kraków, ul. Szewska, 5.** 1262 1 3

Poszukuje się **na prowincyę rutynowanego**

koncypienta adwokackiego

z dniem 1 lipca b. r.

Zgłoszenia pod lit. **J. T.** poste restante **Kraków.** 1264 1 3

Poszukujemy do naszego **kantoru,** a względnie **do podróży** 1257 1

młodszego komisanta.

Przyjęcie natychmiastowe. Tylko ci, którzy mają dobre świadectwa, zechcą się zgłosić do **Louis Hessel & Co., Kraków, ulica Gertrudy, L. 7.**

Znany, renomowany od lat 30

handel wódek i likierów Teofila Męckiego

przy ulicy Długiej, L. 6,

z powodu słabości właściciela jest każdego czasu pod korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia** z całem urządzeniem, zapasami trunków i z własnym konsensem 1259 1 3

Kamienica dwupiętrowa

o 5 oknach frontowych, 35 ubikacyach, zamieszkana, w najlepszym stanie, jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 15.000 złr., przynoszący 8% czystego zysku. Na hipotece mogą pozostać 3000 złr. 1201 4 10

Wiadomość: **Sukiennice, sklep L. 23.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.